Nr. 292. Kraków, Piątek 22 Grudnia 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Zniżenie prenumeraty.

Nie uważaliśmy nigdy naszego wydawnictwa za przedsiębiorstwo, obliczone na zysk, lecz pojmowaliśmy je zawsze jako spełnienie obowiązku publicznego. To też pomimo ofiar, jakie musieliśmy ponieść w latach poprzednich, nie wahamy się skorzystać z pierwszej pomyślnej chwili, aby przez zniżenie prenumeraty dziennik nasz uczynić przystępniejszym dla ogółu.

Z dniem **1 stycznia 1894 roku** zniżamy zatem prenumeratę miejscową na **16** złr. rocznie, **8** złr. półrocznie, **4** złr. kwartalnie i **1** złr. **35** ct. miesięcznie, a prenumeratę zamiejscową na **20** złr. rocznie, **10** złr. półrocznie, **5** złr. kwartalnie i **1** złr. **70** ct. miesięcznie. W tym samym stosunku zniżamy także prenumeratę zagraniczną.

Pomimo to nie zmniejszamy bynajmniej formatu naszego dziennika, a staraniem naszem będzie zapewnić mu dalszy, prawidłowy rozwój.

Wydawnictwo „Nowej Reformy“.

Od Administracyi.

W pierwszych dniach stycznia roku przyszłego nakładem wydawnictwa naszego dziennika wyjdzie z druku **czwarty tom poezyj El...y'ego** (dra Adama Asnyka).

Prenumeratorowie *Nowej Reformy* mogą zamawiać tom ten po cenie **1** złr. **20** ct. w miejscu, zaś **1** złr. **40** ct. z przesyłką pocztową. — Cena egzemplarza w handlu księgarskim wynosić będzie **2** złr.

Na podstawie układu, zawartego z Redakcyą ilustrowanego dwutygodnika **„Świat“**, może każdy z naszych Prenumeratorów za nadesłaniem 6 złr. otrzymać cały rocznik bieżący tego jedynego w kraju, powszechnem uznaniem cieszącego się czasopisma ilustrowanego. (Cena roczna zwyczajna wynosi 12 złr.)

W Administracyi *Nowej Reformy* mogą Prenumeratorzy naszego dziennika abonować po cenach zniżonych **„Śmigus“**, najlepsze humorystyczne pismo w kraju, wychodzące we Lwowie każdego 1-go i 15-go dnia w miesiącu. — Zniżona cena kwartalna w Krakowie 90 ct., na prowincyi 1 złr. — **„Nowe Mody“**, ilustrowany dwutygodnik dla kobiet, za 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Nowi prenumeratorzy miejscowi za dopłatą 30 ct., **zamiejscowi** 50 ct. otrzymają: Lemaitre'a **„Królowie“**, nader sensacyjną powieść, drukowaną w odcinku naszego dziennika.

Kraków, 21 grudnia.

Minister skarbu w mowie wygłoszonej w toku dyskusyi z powodu prowizoryum budżetowego wypowiedział nadzieję w trwałość trójprzymierza parlamentarnego z tak przesadnym optymizmem, że musiał w każdym obojętnym słuchaczu, zamiast wiary, obudzić niedowierzanie. Mimo skrzętnego wyszukiwania tego wszystkiego coby wykazać mogło, że pomiędzy trzema sprzymierzonemi klubami istnieje spólność myśli, zapewniająca trwałość koalicyi, udało się jednak dr. Plenerowi wykazać tylko trzy punkty, w których zapatrywania sprzymierzeńców mają się zbiegać. Nie ulega żadnej wątpliwości, że zarówno klub lewicy, jak klub Hohenwarta i Koło polskie pochwalają zupełnie politykę zagraniczną Austro-Węgier i że pod tym względem w koalicyi rządowej nie ma różnicy zapatrywań. Potrzeba jednak wielkiego optymizmu, aby w tej jednomyślności upatrywać kit, który potrafi silnie połączyć stronnictwa, tak bardzo różniące się od siebie w zapatrywaniach na wewnętrzne stosunki monarchii i kierunek, jaki mieć powinna administracya wewnętrzna. Koalicya trzech wielkich stronnictw nie powstała na tle zagranicznej polityki i nie ma na celu utrzymania dotychczasowego kierunku tej polityki. Trójprzymierze parlamentarne urodziło się z wewnętrznej sytuacyi i ma za zadanie opanować wewnętrzną politykę, a już fakt, że owa zgodność zapatrywań na politykę zewnętrzną istniała od lat bardzo wielu, a nie potrafiła zbliżyć i połączyć trzech stronnictw, jest najlepszym dowodem, że nie ma w niej tej siły, jakiej się dziś dopatruje w niej minister skarbu.

Drugim punktem stycznym ma, według dra Plenera, być fakt, że żadne ze sprzymierzonych stronnictw od lat wielu nie wysuwało na porządek dzienny parlamentarnej dyskusyi żadnej konstytucyjnej kwestyi. Nie będziemy wykazywać, że aksyomat ten nie bardzo zgadza się z rzeczywistością i że jeżeli kto, to zjednoczona lewica niemiecka nie odznaczała się powściągliwością w tej mierze. Wszak z grona jej wychodziły nieraz projekty, które nie zmierzały do czego innego, jak do zmiany konstytucyi, a jeżeli nie przyszły na porządek dzienny parlamentarnych obrad, to działo się to tylko z powodu sytuacyi niepomyślnej dla jej usiłowań. Sam dr. Plener czuje zresztą, że fakt, który podniósł do znaczenia wspólności zasad, nie odpowiada założeniu i dowodu dostarczyć nie może. Kwestye konstytucyjne, dziś omijane, jutro mogą narzucić się siłą konieczności, a wówczas różnica zdań wystąpić musi tem jawniej i rozsadzić związek oparty na tak nietrwałych podstawach. Minister skarbu okazuje więc jako trzeci punkt styczny — reformę wyborczą. Czy jednak trzy sprzymierzone stronnictwa pragną jej rzeczywiście? Nie — reformę tę narzuciła im konieczność i przed tą koniecznością ustępują one tylko. Zapewne nietylko wspólność dążeń, lecz i wspólność obrony zbliża do siebie i zaprzyjaźnia stronnictwa, lecz w sprawie reformy wyborczej istnieje właśnie niemała różnica między stronnictwami zarówno co do interesów, których bronić należy, jak co do środków obrony. Zasada autonomii, na jakiej oparł się klub Hohenwarta i Koło polskie, jeżeli nie wysunięto jej jako liczman, nie może zgodzić się z centralistycznemi tendencyami lewicy, a każde ze stronnictw widzi przed sobą innego nieprzyjaciela, którego chce usunąć. Wszak antisemici, tak niebezpieczni dla lewicy, nie tak daleko stoją od klerykałów klubu Hohenwarta, a podobnych przykładów znalazłoby się więcej. Gdyby zresztą reforma wyborcza mogła być kitem, łączącym trzy stronnictwa, czy potrafi ona pozostać nim później, gdy nareszcie prędzej czy później stanie się ona faktem dokonanym?

Dowód trwałości koalicyi nie powiódł się zatem ministrowi, a jeżeli ze zbliżenia klubu Coroniniego czerpie on nadzieję, że trójprzymierze parlamentarne obejmie coraz szersze koła, to i to optymizm, którego przyszłość prawdopodobnie nie ziści.

Temu poszukiwaniu za podstawami trwałości przymierza lewicy ze stronnictwami autonomicznemi zawdzięczamy jednak kilka słów, które minister wypowiedział o zapatrywaniach rządu na reformę wyborczą. Odnajdujemy w nich to wszystko, co z powodu projektu wniesionego przez hr. Taaffego słyszeliśmy na lewicy austryackiego parlamentu i w jej dziennikarstwie. Spotykamy się zatem znowu z potrzebą obrony klas średnich mieszczaństwa i włościan przed zalewem nowych wyborców, a obok życzenia, aby prawo głosowania rozszerzyć na Koła dotychczas pozbawione praw politycznych, znajdujemy wzmiankę o części tych mas wydziedziczonych, które potrzebują dopiero politycznego wykształcenia, zanim będą mogły głosować wraz z resztą wyborców, podzieleni w okręgi, według liczby wyborców. Dodawszy do tego „pewne tradycye austryackiego państwa“, o których wspomniał dr. Plener i niemożność przeprowadzenia reformy według pewnego „demokratycznego lub narodowego szablonu“, a uzyskamy obraz reformy wyborczej, która zatrzyma dotychczasowy podział na kurye, dotychczasowy niesprawiedliwy rozdział mandatów między kraje i kurye, a z nowych wyborców utworzy nowe kurye i przydzieli im większą lub mniejszą liczbę nowych mandatów. Oto wszystko, co zapowiada rząd, jako reformę wyborczą, a w tym projekcie mieści się niewątpliwie owa arytmetyka wyborcza, która zapewniła niemieckim żywiołom przewagę z krzywdą innych narodowości, a o którą dr. Plenerowi zarówno chodzi dziś, jak wówczas, gdy stał na czele klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej, choć tego z krzesła ministeryalnego powiedzieć nie mógł i nie powiedział.

Minister skarbu w mowie swojej zalecił sprzymierzonym stronnictwom umiarkowanie i zapewnił, że sam doszedł wśród walk parlamentarnych do „średniej linii“, przy której poznał, że „różnice, o których w Izbie mówiono przez długie lata, nie są ani tak nadzwyczajnie wielkie, ani tak nadzwyczajnie silne“. Witamy chętnie przyrzeczenie dra Plenera, że na nowem stanowisku kierować się będzie umiarkowaniem, będziemy jednak wyczekiwać faktów i śledzić, czy to przyrzeczenie będzie spełnione. Witamy również chętnie zapewnienie p. ministra, że rząd nie zamierza ani uciskać, ani krzywdzić narodowości słowiańskich, — do zapewnienia tego nie przywięzujemy jednak zbyt wielkich nadziei, bo jeżeli p. Plener żąda od stronnictw, aby narodowościowe żądania usunęły na drugi plan, to nie możemy dopatrzeć się w tem równego wymiaru dla wszystkich narodowości. Utrzymanie *status quo*, jakiego domaga się obecny rząd, to utrzymanie dotychczasowej przewagi niemieckiej, przewagi, która niejednokrotnie dotkliwie krępuje rozwój narodowości słowiańskich.

Usunięcia tej przewagi ani zapowiada owo przyrzeczenie, ani spodziewać nie mogliśmy się wcale od gabinetu, w którym zasiada były przywódca zjednoczonej lewicy. Musimy jednak zwrócić uwagę pana ministra, że chociaż „podniesienie i oświata narodu nie zależy wyłącznie od stosunków językowych, to język ojczysty jest niewątpliwie pierwszą i najważniejszą dźwignią każdej narodowości, że bez dopuszczenia języka ojczystego w szkole i urzędzie żaden naród ani zdobyć oświaty, ani rozwinąć się nie może. Poszanowanie praw języka każdej narodowości jest najważniejszym postulatem sprawiedliwości i z tem powinien liczyć się rząd, powinna liczyć się koalicya, i tu najtrudniej będzie spełnić przyrzeczenia ministrowi, który stał na czele stronnictwa, które język niemiecki uważało za najlepszy środek do zdobycia cywilizacyi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 20 grudnia.

(§.) W jednym z ostatnich numerów *Nowej Reformy* podniesiono zasadniczą sprzeczność, jaka zachodzi pomiędzy oświadczeniem pos. Romańczuka a p. Barwińskiego, złożonemi podczas rozprawy nad tymczasowym budżetem, i słusznie zapytywano, komu wierzyć: czy pierwszemu, który powiedział, iż klub ruski nie ma zaufania do obecnego rządu, czy też drugiemu, który wyraził ze strony klubu zaufanie gabinetowi? Na to pytanie chcę na podstawie zasięgniętej informacyi odpowiedzieć. W klubie ruskim panuje rozdwojenie. Pos. Romańczuk, za którym stoi p. Teliszewski, jest niezadowolony i kokietuje z słowiańską koalicyą, z którą „zgadza się w zasadzie“. Jaki właściwie ma on konkretny do tego powód, niewiadomo, ale o tem wiem z dobrego źródła, iż czyni on przystąpienie klubu ruskiego do parlamentarnej koalicyi albo raczej utrzymywanie dobrych stosunków z Kołem polskiem zawisłem od całego szeregu żądań, między któremi znajduje się: zniesienie wyborów bezpośrednich w gminach wiejskich i częściowe zruszczenie wszechnicy lwowskiej, utworzenie nowego ruskiego gimnazyum w Przemyślu, ruskich kursów przygotowawczych do gimnazyów, zupełne przeprowadzenie zasady utrakwizmu w żeńskich seminaryach nauczycielskich we wschodniej Galicyi i nadanie ruskiego charakteru męskim seminaryom nauczycielskim w Samborze i Sokalu. P. Barwiński, którego popierają pp. Ochrymowicz, Mandyczeski i Podlaszecki, nie stawia sprawy porozumienia się z Kołem polskiem, że się tak wyrażę, na ostrzu noża, pragnie, żeby klub ruski z Kołem polskiem, a względnie większością parlamentarną i rządem pozostawał jak dotychczas w dobrych stosunkach, ponieważ sądzi, iż na tej drodze łatwiej będzie daleko uzyskać pewne ustępstwa, które mniej więcej odpowiadać będą żądaniom klubu ruskiego. Z powodu tego podziału zdań w klubie p. Romańczuk jako prezes klubu nie przedłożył klubowi sprawy, jakie stanowisko ma zająć klub ruski wobec koalicyi i gabinetu, do rozstrzygnięcia — zatem sprawa ta pozostaje dotychczas w zawieszeniu, a istnieją tylko zapatrywania się osobiste poszczególnych posłów na położenie, a właściwie zapatrywania dość sprzeczne obydwóch frakcyj w klubie ruskim.

Dlatego należy uważać wspomniane powyżej oświadczenie p. Romańczuka jako jego osobistą enuncyacyę, za którą stoi p. Teliszewski, a prawdopodobnie stanie jeszcze nowo wybrany p. Wachnianin, podczas kiedy oświadczenie p. Barwińskiego, lubo także na żadnej uchwale klubu nie oparte, za wyraz większości posłów ruskich, zatem posiadające w obecnych stosunkach większą doniosłość.

Dowiaduję się jeszcze, że komisya parlamentarna Koła polskiego dwa dni przed ostatniem przedświątecznem posiedzeniem Izby poselskiej notyfikowała klubowi ruskiemu uchwałę Koła, wyrażającą życzenie nawiązania stosunków przyjaznych z klubem ruskim. Rokowania się więc rozpoczęły, jednak z powodu zbyt krótkiego czasu nie wyszły z poza ram przedwstępnych kroków.

Propaganda prawosławna.

Ofiarą propagandy prawosławnej padają w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim nietylko rzymscy katolicy i unici, lecz i inne wyznania, zwłaszcza gdy są cechą odrębności narodowej. A więc i Niemcy protestanccy doznają czułej opieki popów prawosławnych, — a jako ilustracya tego postępowania posłużyć może następujący „raport Mikołaja Kowalskiego, kapłana (popa prawosław.) ze Zabarola, powiatu łuckiego, do archireja wołyńskiego Modesta“ z dnia 1 lipca b. r. Raport ten teraz zamieszcza organ archireja *Wołyńskija eperchialnyja Wiedomosti* w następującem brzmieniu:

„Parafię moją — pisze pop Kowalski do archireja — otacza 8 niemieckich kolonij. Stojąc na straży mej owczarni i przypatrując się ubocznie wewnętrznemu życiu Niemców, zdarzyło mi się spotkać w dwóch najbliższych koloniach 5 chłopów wyznania prawosławnego od 7 do 15 lat, zupełnie zniemczonych. Dzieci te mówią tylko po niemiecku, nie były u spowiedzi, ani u komunii św. i nie umieją modlić się — słowem Niemcy wychowali je na swój sposób i zrobili z nich prawdziwych Niemczyków. Gdy o nich dowiedziałem się, natychmiast odebrałem je Niemcom. Troje oddałem rodzicom, a dwoje za zgodą rodziców (?!) zatrzymałem u siebie dla przygotowania. Zniemczenie prawosławnych dzieci przez Niemców spostrzegłem tylko w dwóch koloniach: o innych nic nie wiem. Udałem się z prośbą do policyi, żeby się wywiedziała, lecz o ile się zdaje napróżno, bo dotychczas żadnych wiadomości nie otrzymałem. W pierwszym cyrkule (stanie) powiatu łuckiego jest 180 kolonij niemieckich. Trudno przypuścić, żeby nie było więcej przypadków zniemczenia, jeżeli w dwóch koloniach znalazło się pięć.

„Niewiem, czy policya w tej sprawie będzie pomagać duchowieństwu, bez nakazu ze strony wyższej zwierzchności. Sądzę, że nie będzie zbytecznem dodać, iż Niemcy wogóle przez swoje życie źle wpływają na lud prosty pod względem religijnym. Jako zwolennicy Lutra propagują oni jego idee między ludem; wskutek czego daje się widzieć zobojętnienie względem postów i świąt. Żeby wpływ miejscowych Niemców na lud paraliżować, ciągle w niedzielę i święta miewam konferencye (*biesiedy*), na których, oprócz parafian moich, bywają też Niemcy. Konferencye moje nie pozostały bez błogiego wpływu na samych Niemców nawet. Dziesięciu np. Niemców, z liczby tych, co uczęszczali na nie, przyłączyło się w roku przeszłym do prawosławia. Jednakże wpływ Niemców na lud jest wielki i trudno mnie samemu jednemu podołać; ponieważ Niemców jest 2 razy więcej niż parafian. Z tego powodu mam za obowiązek donieść o tem w. wys. przewielebności i prosić najuniżeniej o pobudzenie policyi przez p. naczelnika gubernii, żeby śledziła wewnętrzne życie Niemców i wpływ ich na lud, jako też żeby Niemcy pod żadnym pozorem nie trzymali u siebie dzieci wyznania prawosławnego.“

„Z powodu tego raportu — dodaje redakcya eparchialnego organu — konsystorz duchowny wołyński przedstawił jego wysokiej przewielebności, że zamierza odnieść się, w imieniu jego wysokiej przewielebności, z prośbą do p. naczelnika gubernii, żeby zakazał Niemcom trzymać u siebie na służbie chłopców wyznania prawosławnego. Na takowem przedstawieniu jego wysoka przewielebność napisał dnia 29 lipca r. b. Nr. 2827 rezolucyą tej treści: „„Nadto konsystorz duchowny poleci wszystkim „błagoczynnym, a przez nich kapłanom żeby „wyśledzili, gdzie i kto jest w służbie u Niem„ców, następnie, żeby po dokładnem zbadaniu „donieśli mi o tem. Nadto kopię raportu ka„płana Kowalskiego, przedstawienie konsysto„rza duchownego i moją rezolucyę wydrukować

R. H. SAVAGE.

Moja urzędowa żona.

Powieść współczesna z życia rosyjskiego.

20 (Ciąg dalszy).

Moja żona wydawała właśnie polecenia zgrabnej Francuzce.

— Potrzebuję sukni na bal do hrabiny Ignatiew. Musi ona być za trzy dni gotową. Czy może mi pani dostarczyć ją na ten termin?

— Jeszcze wcześniej, jeśli łaskawa pani rozkaże.

Następnie szepnęła Helena kilka słów, których nie dosłyszałem, na co krawcowa wskazała jej boczne drzwi, a żona moja zaprowadziła mnie do małego wygodnie urządzonego pokoiku i powiedziała: Oto tu są przybory do pisania. Siądź pan i napisz swe listy, a ja tymczasem wybiorę sobie suknię.

— Ależ pani masz przecież mnóstwo sukien w swych kufrach — wtrąciłem.

— Potrzebuję innej, nie mam nic odpowiedniego. To kaprys kobiecy. Nie pytaj pan o nic i nie zbliżaj się do drzwi — zawołała moja zachwycająca zagadka, pozostawiając mnie samego w strasznem podejrzeniu, że znalazłem się w tajnej kryjówce nihilistów!

Napisałem do mojej żony — do mojej ukochanej żony w Paryżu, odpowiadając na jej serdeczny i poczciwy list, który otrzymałem w poselstwie. Zdaje mi się, że przy pisaniu płakałem. Odpowiedź moja była pełną błędów, wystylizowaną niegramatycznie, ale ściśle przedmiotową.

Poleciłem mojej drogiej oddalonej małżonce, aby do nikogo nie pisała, jak tylko do mnie — tłómacząc to zawiłością spraw, — a listy kazałem wysyłać w podwójnej kopercie do poselstwa, zakazałam jej także telegrafować, gdyż wszystkie tego rodzaju wiadomości dostępne są rządowi. Listy do córki kazałem także przesyłać pod moim adresem. Opisywałem jej dalej przyjacielskie przyjęcie u Weleckich, dodałem jednak, że pragnę wprzód zasięgnąć dokładnych informacyj aby następnie z pomocą adwokata sprawy działowe sądownie uregulować. Przyjazd do Petersburga odradzałem jej stanowczo, tłómacząc, że sam bezzwłocznie powracam do Paryża, gdyż klimat jest okropny, a nadto panuje influenza i cholera azyatycka.

List ten zaadresowałem „Drexel Harjes et Co Paris“.

Następnie napisałem do Małgorzaty, wyjaśniłem jej obecny stan rzeczy i poleciłem jej również listy dla mnie przeznaczone adresować do poselstwa amerykańskiego. Nadto prosiłem ją, aby do matki pisała tylko za mojem pośrednictwem, aby przez to oszczędzić sobie połowy trudu. Obiecywałem jej dalej, że ją w najbliższym czasie odwiedzę, polecając, aby na razie do Petersburga nie przyjeżdżała, gdyż nie wypada, aby w tym czasie, kiedy jej sprawy majątkowe będą omawiane, mieszkała u Weleckich, a z drugiej strony byłoby dziwnem, gdyby będąc na miejscu, trzymała się od nich z daleka. Zaleciwszy jej raz jeszcze, aby nie pisała do kogo innego prócz mnie, przyrzekałem jej, że później sam zawiozę matkę jej do Riazania, gdyż uznaję, że niepodobieństwem jest pozwolić kobiecie samej odbywać podróż z Paryża do Petersburga.

Jak na człowieka, który drżał, ilekroć drzwi któreś skrzypnęły, lub gdy z sąsiedniej pracowni doleciał głośniejszy śmiech której z pracujących szwaczek, było to wszystko wcale nieźle wymyślone i ułożone.

Zaledwo skończyłem, weszła do mnie Helena.

— Moja suknia będzie prawdziwem arcydziełem — zawołała, i zapytała następnie cicho o listy, które jej oddałem.

— Pańska ręka jest wilgotną — jesteś pan wzruszony i w gorączce — zauważyła. — Powróć pan teraz najspokojniej do klubu i zapomnij o tem miejscu. Listy zostaną wysłane. Ja przyjdę nieco później do domu. W razie, gdybyś pan zobaczył Szaszę, powiedz mu pan, aby nie przychodził przed godziną piątą. Muszę wprzód dla niego odpowiednio się ubrać.

Z gniewem zgodziłem się na to. Gdy następnie wychodziłem ze sklepu, obejrzałem się ostrożnie dokoła. Nie zobaczyłem nikogo, prócz jakiegoś wyrostka, który puszczał orła. Może ten latawiec był umówionym znakiem! Spieszyłem naprzód, jak na skrzydłach, oddychając ciężko, a pomimo ostrego mrozu pot spływał mi z twarzy. Mój Boże! ileż to trzeba czasu, aby zostać obojętnym na wszystko zbrodniarzem.

Idąc dalej, rozmyślałem.

Wypadało mi co najmniej trzy dni zabawić w Petersburgu, wcześniej nie mogłem wyjechać. Otoczony widocznemi i niewidocznemi niebezpieczeństwami, musiałem opanować moje nerwy i nauczyć się okazywać tak zimną krew, jak ów nihilista, który, sporządzając bombę dynamitową, równocześnie pisał rozprawę filozoficzną. Tak, wypadało mi nauczyć się używać szyfrowanej depeszy jako fidibusa podczas rozmowy z szefem tajnej policyi, a dalej...

Wtem nagle przerwał mi te rozmyślania dobrze głos znajomy:

— Wszakżeż to mój przyjaciel, pułkownik Lenox!

Boże wszechmocny! Naczelnik policyi w swej własnej osobie!

Baron Friedrich stał przedemną. Bogu dzięki, że mój chód pospieszny przeniósł mnie przynajmniej na oddalenie jednej mili od owego podejrzanego magazynu mód. W tej chwili znajdowałem się na ożywionej ulicy, gdzie spotkać można było każdego obcego i ciekawego cudzoziemca. Zachowując się w myśl dopiero co powziętych postanowień, odezwałem się grzecznie:

— Cieszę się bardzo, że pana widzę baronie Friedrich — po chwili zaś, rzucając okiem na zegarek, dodałem: — wczoraj podejmowałeś mnie pan najlepszem pod słońcem śniadaniem, pozwól że mi przeto teraz zaprosić cię na taki obiadek, jaki tylko być może w Petersburgu.

— Brawo! — zawołał. — Mogę panu wskazać najlepszą w Petersburgu na pozór skromną restauracyę, którejbyś pan z pewnością nigdy nie odkrył, choćbyś tu kilka miesięcy nawet u nas bawił.

Mówił w dalszym ciągu o obojętnych przedmiotach, podczas gdy ja wyobrażałem sobie, że moje wyraźne życzenie pozostawania w towarzystwie szefa tajnej policyi oddala odemnie wszelkie podejrzenie.

Po krótkiej chwili stanęliśmy przed wskazanym lokalem, nad którym widniał napis: „Pichoir, Restaurant français“.

Rozglądnąwszy się po niskiej i wąskiej uliczce, odezwałem się:

— Przyznaję, że sam nigdybym tutaj się nie zabłąkał.

Baron niecierpliwym ruchem ręki wskazał mi wejście i niebawem zasiedliśmy przy eleganckim stole, w pięknie umeblowanym gabinecie. Nie bez zdziwienia zauważyłem, że wszechmocnemu naczelnikowi trzeciego wydziału nie okazywano tu wcale więcej czołobitności, jak innym gościom.

Służący zniknął otrzymawszy zamówienia, a ja odezwałem się:

— Zdaje się, że w tym lokalu nie znają pana.

— Nie — odpowiedział z grymasem na ustach — ale pan już widocznie dowiedziałeś się przez ten czas, kim jestem. Otóż ja nigdy nie chodzę dwa razy do tego samego lokalu. Gdyby bowiem mały Friedrich regularnie w jednej restauracyi jadał, to z pewnością pewnego pięknego poranku zostałby otruty.

(C. d. n.)

„w *Eparchialnych Wiedomostiach*, aby duchowieństwo wiedziało i wykonywało“. *(Dziennik Poznański).*

Jest to, jak widzimy, jeden z tych dokumentów, które w sposób nie podlegający żadnej wątpliwości świadczą o politycznej misyi prawosławia. Cerkiew przestaje być świątynią, a staje się instytucyą polityczną, z prawem propagandy rosyjskiej i nadzoru nawet nad działalnością... władz policyjnych. Owo biadanie, że Niemcy niemczą swoją służbę, o której nie ma się pewności, czy to także nie są Niemcy gwałtem kiedyś w cerkwi prawosławnej ochrzczeni, jak się to z dziećmi unitów dziać zwykło; to denuncyowanie organów policyi i wskazywanie im, aby „śledziły wewnętrzne życie Niemców“; wreszcie owe misyjne nauki popa Kowalskiego, które jednają cerkwi zatwardziałych protestantów: wszystko to czyny gwałtu i bezprawia, dokonywane pod osłoną cerkwi, w celu pochłonięcia wszelkich narodowości w państwie przez żywioł wielkorosyjski, pozyskanie ich raz na zawsze dla idei caratu i kościoła prawosławnego.

Lasy krajowe i przemysł drzewny.

(Dokończenie.)

Rozłożenie lasów naszych, jak wiadomo, nie jest równomierne. Znachodzą się bowiem u nas bardzo znaczne różnice co do stopnia zalesienia i rodzaju zadrzewienia w różnych stronach kraju. Różnice te pochodzą z właściwości fizycznej przyrody, co znów wytłómaczyć sobie można na podstawie geologii, orografii i hydrografii. Nie mamy dotąd niestety naukowego podziału krajowego na strefy leśne, chociaż istnieją niektóre cenne usiłowania w tym względzie.

Statystyka znów oficyalna, bo innej dotąd u nas nie ma, poprzestaje na podzieleniu lasów na wysokopienne, niskopienne i połączone, dzieląc wysokopienne na liściaste i szpilkowe. Brakuje nam zatem danych ścisłych o rozsiedleniu się różnych rodzajów drzewa, lubo taka szczegółowa geografia i statystyka leśna o rodzajach drzewnych jest niezbędną dla wykazów dokładnych przemysłu drzewnego, a to zarówno wielkiego przemysłu, jak przemysłu rękodzielnego i domowego.

Wszak siedziby poszczególnych gatunków tegoż przemysłu zależą całkiem od rozsiedlenia się pewnych rodzajów drzewa. I tak: wyrób trwałych parkietów lub celulozy, drutów zapałkowych albo mebli giętych, terpentyny lub alkoholu metylowego, potem tokarstwo, bednarstwo lub nieckarstwo — ściśle się wiążą i zależą od rozsiedlenia się w miejscu fabrykacyi lub pobliżu onegoż dębu lub jesionu, świerka, buka, sosny limby, lipy lub osiki.

Rozpoznanie tedy warunków rozwoju i trwałości poszczególnych odnóg przemysłu drzewnego niemożliwem jest prawie bez takiej statystyki leśnej.

Podług tej oficyalnej statystyki z naszych lasów, obejmujących ogółem 2,021.828 hektarów, jest lasu wysokopiennego 78%, lasu zaś niskopiennego i połączonego 22%. Z lasu wysokopiennego wypada na lasy szpilkowe 66%, a na lasy liściowe 34%.

Z opisów fizyograficznych wiemy, że lasy szpilkowe przeważają na całym niżu i w górach, lasy znów liściowe przeważają na Podolu i na działach wód wschodnich, a równoważą się prawie w środkowem pasmie pagórków podkarpackich.

Teraz rzućmy choć pobieżnie okiem na zaszłe u nas zmiany w obszarze leśnym. Obszar lasu zwiększa się przez zalesienie pustek i gruntów nieużytecznych dla rolnictwa; zmniejsza się zaś wskutek karczowania racyonalnego, najwięcej zaś przez wytrzebienie, wbrew prawom natury, czyli zrujnowanie lasu i zamienienie go na pastwisko, częstokroć bardzo chude i liche.

Niestety, jest to u nas na porządku dziennym, że cofają się lasy nawet z gruntów absolutnie leśnych. Codziennie widzimy prawie wszędy w kraju naszym grzeszne rujnowanie lasów bez zyskania gruntu ornego, mianowicie, jeśli lasy są w ręku mniejszej własności, potem w lasach ekwiwalentowych i w lasach gminnych, lubo się to samo często dzieje także i w lasach większych właścicieli.

Reforma tedy ustawy leśnej i roztropna organizacya krajowej służby lasowej jest bardzo na czasie, ponieważ bez energicznego wdania się władzy rządowej niezadługo zniszczeją lasy nawet na gruntach absolutnie leśnych i to w takich rozmiarach, że skutki zgubne tej bezmyślnej gospodarki odczujemy boleśnie we wszystkich kierunkach rolnictwa, leśnictwa, klimatologii i dobrobytu krajowego, zwłaszcza gdy lasów za ochronne urzędownie uznanych, a zatem nietykalnych, mamy bardzo mało, skoro ich ogółem jest zaledwie 22.000 hektarów.

Co się tyczy karczowania lasu na pola orne, ubyło w Galicyi od roku 1870 do 1884, a zatem w ciągu lat 14-tu, przeszło 85.000 hektarów lasu.

Karczowanie lasu za przyzwoleniem władzy mieści w sobie do pewnego stopnia gwarancyę, że przemieniono kulturę leśną na użyteczniejszą, bo na rolę albo łąkę. Przemiana ta bywa jednak, i to dość często, li nominalną. A jaki to potem smutny widok spustoszonych obszarów leśnych, gdzie po dokonanym wyrębie puszczają bydło do lasu, aż się ostatecznie przestrzeń byłego i nieraz bujnego lasu zmieni na piaszczyste pastwisko, bez nadziei, żeby tu kiedykolwiek nastąpiło naturalne odmłodzenie lasu, skoro sztuczne zadrzewienie bez wielkiego nacisku władzy nigdy prawie nie przychodzi u nas do skutku.

Takiemu to losowi uległy już prawie wszystkie nasze lasy gminne i ekwiwalentowe. Mają obecnie tylko tytuł lasów, a są przeważnie pastwiskami.

Włościanin nasz w ogóle, a szczególnie na niżu nie patrzy przyjaźnie na las, owszem ideałem jego jest tępienie lasu i korczunek generalny.

Gleba tegoż lasu u włościanina nie wchodzi wcale w rachubę. Byle las rok jeden lub dwa, wydał jaki taki plon prosa i żyta, a potem... niechaj sobie leży pustynią. Wszyscyśmy grzesznikami, bo i władze rządowe szafowały często zbyt hojnie licencyami, a działo się to szczególnie podczas wykupna służebności gruntowych. Na kruchej podstawie pseudorzeczoznawców udzielano nawet pozwolenia obnażać mozolnie niegdyś ustalone wydmiska z lasów, ażeby opatrzyć uprawnionych w paszę. Za pozwoleniem i bez pozwolenia tępiono lasy na kamienistych górach i piaszczystych obszarach.

Natura się jednak wszędzie mści, gdzie ją nieoględnie pogwałcają. Żeby z setnych przypadków jeden tylko przytoczyć przykład, to niech nam wolno będzie wymienić, że pod Ulanowem w ziemi rzeszowskiej było wzgórze trzydziestu morgowe porośnięte sosnowym borem Gdy w roku 1860 lasek ten wycięto, pagórek się ruszył, a zwolna dwa miliony metrów kubicznych piasku rozsypało się po ogrodach, polach i łąkach sąsiednich tak, że w roku 1870 było tam już niestety 350 morgów ruchomego wydmiska.

Przeciętnie według dat urzędowych, podanych przez p. Hołowkiewicza, ubywa rok rocznie u nas, licząc od roku 1885, po 2.500 hektarów lasu przez karczowanie; przeto co 10 lat ubywałoby 25.000 hektarów. Lasy cofają się przytem u nas na przestrzenie nieużytków, czyli jak to mówią absolutnie leśnego gruntu, lubo niestety już w naszym kraju odlesiono wielkie obszary nawet absolutnie leśnej tylko ziemi. Idźmy dalej.

Co się tyczy produkcyi i konsumcyi drzewa, to obliczenie faktycznego wyrębu leśnego należy do statystyki leśnej, na którą musimy może długo jeszcze czekać.

Nieodżałowany Mieczysław Marasse (gospodarcze stosunki Galicyi. Warszawa. 1874, str. 33 i d.) obliczał w roku nadmienionym wartość produkcyi surowego drzewa w Galicyi w następujący sposób: Przyrost naturalny drzewa przyjąwszy według stanu rzeczy w lasach kameralnych na pół morgu na sągów sześć, podaje autor, że produkowano półtora miliona sągów drzewa opałowego, co licząc po 2 złr. 50 ct. od sągu, czyni 3 751 500 złr., potem produkowano 3,200.000 stóp sześciennych drzewa budulcowego, co à 6 złr. czyni złr. 4,392.000, razem przeto dochód z tej rubryki gospodarstwa krajowego wynosił wtedy ośm milionów złr. z okładem.

Dochód jednak rzeczywisty byłby dziś o drugie tyle przynajmniej większy. *(K. M.)*

Zamach dynamitowy w Czechach.

Dopiero wczoraj doszły nas pierwsze wiadomości o zamachu dynamitowym w mieście Rakownik (nazwa niemiecka Rakonitz). Rakownik jest miastem powiatowem o 5629 mieszkańcach, położone jest na zachód od Pragi o 7 do 8 mil. Wszelkie wiadomości, jakie o tym ubolewania godnym wypadku dotąd ogłoszono, pochodzą ze źródeł niemieckich, należy je zatem brać z pewną ostrożnością, o ile się one do motywów zamachu odnoszą.

Prager Tagblatt doniósł wczoraj następujące w tej sprawie szczegóły:

„Ze sklepu, upoważnionego do sprzedaży prochu w Rakowniku, skradziono 32 kilogramów dynamitu, co w mieście wywołało ogromne przerażenie. Okazało się, że obawa ta nie była nieuzasadnioną. W poniedziałek 18 b. m. o godzinie pół do 8 wieczór usłyszano w mieście jakiś podziemny huk. Wystraszeni mieszkańcy wybiegli i zdążali w kierunku ku rynkowi, skąd usłyszano detonacyę i tutaj spostrzeżono, że dom, zamieszkały przez adwokata Karola Wolfa znacznie jest uszkodzony Brama frontowa wyrzucona została na rynek, bramę tylną znaleziono na podwórzu, mury były porysowane, okna zniszczone, ramy drzwi i okien połamane. W sąsiednich domach okna również były popękane. Dra Wolfa, jego żonę i córki zastano omdlewających z przerażenia, lecz nie odnieśli oni żadnego uszkodzenia ciała. Straż ogniowa uprzątnęła natychmiast gruzy i utrzymywała pogotowie przez całą noc. Dr. Wolf opowiadał, że po kolacyi uczuł zapach spalenizny; zaledwo powiedział o tem swojej żonie, usłyszał piekielny huk, i jednej chwili powalony został na ziemię. Śledztwo jest w toku.

Burmistrz miasta Rakownika ogłosił w tej sprawie następujące szczegóły:

„W nocy z 16 na 17 b. m. skradziono ze sklepu Ferdynanda Kohna 32 kilogramów dynamitu. Starostwo i urząd gminy poczyniły natychmiast kroki celem wyśledzenia sprawcy, — aby zaś zapobiedz wszelkiemu nadużyciu skradzionych materyałów, wzmocniono następnej nocy patrole policyjne. Niestety środek ten okazał się niedostatecznym.“ Przedstawiwszy sam fakt wybuchu dynamitu, pisze burmistrz Rakownika: „Szczęśliwym sposobem nikogo nie było w ubikacyach, gdzie nastąpił wybuch, a nawet w pobliżu ulicy nikt nie przechodził, gdyż w przeciwnym razie zamach byłby przybrał groźne rozmiary. Patron dynamitowy rzucony został prawdopodobnie z trotoaru do sieni. Starostwo zarządziło natychmiast wzmocnienie żandarmeryi, a urząd gminny zarządził także środki bezpieczeństwa. Przed domem dra Wolfa utrzymywali przez całą noc straż członkowie Towarzystwa strzeleckiego.

Rada miasta w Rakowniku odbyła zaraz następnego dnia (we wtorek) posiedzenie, na które przybył także starosta. Reprezentacya miejska wyraziła przekonanie, że cała ludność w sposób stanowczy potępi ten czyn zbrodniczy i uchwaliła drowi Wolfowi i jego rodzinie przesłać wyrazy ubolewania z powodu dokonanej zbrodni i złożyć mu gratulacyę, że nie padł jej ofiarą. Za wyśledzenie sprawcy wyznaczono 500 złr. Uchwalono też wzmocnić straż miejską, która to uchwała pozostaje nadal w mocy. Komisya sądowa odbyła komisyę na miejscu zbrodni.

W mieście odbyły się liczne rewizye; panuje obawa, czy reszta dynamitu skradzionego nie będzie użytą w celach zbrodniczych.

Co do motywów zbrodni, obiegają podobno w Rakowniku dwie wersye. Wedle jednych ma być ten zamach następstwem osobistej zemsty; inni szukają motywów w socyalistycznych zapędach. Korespondent *Neue Fr Presse* domyśla się wreszcie motywów narodowych, gdyż dr. Wolf jest Niemcem i jako taki zawsze występował przeciw Czechom. Gdy w Radzie powiatowej głosowano nad rezolucyą o uroczystym obchodzie reskryptu wrześniowego, był dr. Wolf jedynym, który głosował przeciw; a gdy 12-go września urządzono w mieście iluminacyę i pochód z pochodniami, to dr. Wolf nie oświetlił okien swego mieszkania i dlatego wybito mu szyby.

Domysł ostatni podajemy z wszelkiem zastrzeżeniem, na rachunek korespondenta *Neue Freie Presse*; przedwczesne szerzenie tego rodzaju insynuacyj przez dzienniki niemieckie uważamy bądź co bądź za bardzo niewłaściwe.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 21 grudnia.*

Z powodu poparcia traktatów handlowych przez Koło polskie wypowiada ultrakonserwatywna *Kreuz Ztg.* Polakom dotychczasową „przyjaźń“ swoją. Polacy — powiada organ barona Hammersteina — nie chcą jako stronnictwo rządowe *sans phrase* pozostać już w swoich granicach, ale starają się o zdobycze dla siebie kosztem Niemiec. „Przeciw temu winniśmy wystąpić i czynić to będziemy tem pewniej, im więcej Polacy w dziedzinie ekonomicznej i socyalnej cofać się będą z drogi, którą sami uznają za słuszną. Poznańskie nie powinno się stać niemiecką Galicyą, to jest pewnem“.

Kreuz Ztg. mówiłaby oczywiście inaczej, gdyby Koło polskie było dla pięknych oczu panów konserwatystów i bardzo wątpliwej „przyjaźni“ ich głosowało przeciw traktatom. Koło prowadziło w tej sprawie politykę zupełnie na własną rękę, nie wiązało się żadnemi względami na inne stronnictwa, a dlaczego za traktatami głosowało, wyraźnie przez usta swego mowcy zaznaczyło. Dalekoby zaszło Koło, gdyby pozwoliło się konserwatystom wciągnąć w rydwan ich polityki, a za to jako jedyny dowód „przyjaźni“ narażane było na podobne zaczepki, z jakiemi przeciw nim wystąpił w piątek hr. Kanitz. Niech konserwatyści dbają sami o swoje interesa i pozwolą Polakom również według własnego uznania dbać o swoje.

Z Niemiec.

W Niemczech, mimo uchwalenia traktatów z Hiszpanią Serbią i Rumunią, nie ustaje agitacya przeciw rządowi, a najsilniej przeciw kanclerzowi — głównie dlatego, aby zapobiedz przynajmniej traktatowi z Rosyą. Przy wyrazach gniewu na kanclerza miotają się agraryści także na Polaków za ich głosy, które głównie zdecydowały przyjęcie traktatów. Na zgromadzeniu towarzystwa rolniczego w Szczecinie przewodniczący p. Ploetz, zdając sprawę z przebiegu dyskusyi o traktatach, zarzucał niektórym Polakom, że w ostatniej chwili przerzucili się na stronę przeciwną, chociaż na pewne przyrzekali głosować przeciw traktatom. Tę okoliczność, że za traktatami głosowali wolnomyślni, socyalni demokraci i Polacy, a zatem te stronnictwa, które ks. Bismark najbardziej nienawidził, uważa p. Ploetz za rzecz, która rządowi ubliża. Za klęskę, doznaną w głosowaniu nad traktatami, konserwatyści spodziewają się odwetować w głosowaniu nad budżetem marynarki i spodziewają się, że żądania znacznych kredytów będą odrzucone. Inny z mowców twierdził, że to ubliża Rzeszy niemieckiej zawierać z sąsiadami traktaty na warunkach, które wyglądają jak żebranina o pokój. Jednak rolnik niemiecki nie obawia się bynajmniej nieprzyjaciół, bo w razie potrzeby zamiast kosy chwyci za oręż.

Z Paryża.

Izba deputowanych załatwiła już najważniejsze swe czynności, mianowicie uchwalono kredyta dodatkowe na 1893 rok i sprawdzono już prawie wszystkie mandaty nowo wybranych posłów tak, iż wczoraj nadzwyczajna sesya Izby mogła już być zamknięta.

Przed samem zamknięciem sesyi odbyły się dwa wybory uzupełniające do Izby deputowanych i obydwa wypadły dla republiki pomyślnie. W Brive, dep. Correze, wybrany został republikanin Lasteyrie 9547 głosami, podczas gdy jego socyalistyczny rywal otrzymał tylko 2352 głosy. W Nîmes dep. Gard, odbyć się musi jeszcze wybór ściślejszy, ale na czele listy kandydatów znajduje się radykał Doumergue, który otrzymał 5307 głosów i republikanin Maruéjols (5000 gł.), podczas gdy dwaj socyalistyczni kandydaci otrzymali razem 3253 głosy.

Policya paryska teraz żałuje bardzo, że nie aresztowała od razu inżyniera Pawła Réclus. Upatrywano w nim pierwotnie tylko uczonego i filozofa i nie uważano go za czynnego anarchistę, tymczasem obecnie istnieje silne podejrzenie, że nie kto inny tylko sam Réclus dał Vaillantowi 100 franków na skonstruowanie bomby i udzielił mu recepty chemicznej na materyały wybuchowe, których Vaillant użył do swej bomby. Policya przypuszcza jednakże, że Réclus nie wyjechał jeszcze do Londynu, lecz ukrywa się w Paryżu, i dlatego zarządzono odpowiednie poszukiwania, aby wykryć miejsce jego pobytu.

Kronika.

***Kraków,** 21 grudnia.*

Opieki sądowe. Ostatni XXIV zeszyt *Rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości* z datą 15 grudnia b. r. zawiera na czele rozporządzenie, które dotyczy opieki nad małoletniemi. Rozporządzenie to brzmi:

„Do wszystkich sądów: Życzenia, wyjawione z wielu stron, dają ministerstwu sprawiedliwości sposobność przypomnieć podwładnym sądom, że według przepisów ustawy cywilnej sądy opiekuńcze nie powinny ograniczać się na dział majątkowy małoletnich pupilów, lecz mają obowiązek opiekę swą rozciągnąć w myśl 3 i 4 rozdziału I części ogól. pr. cyw., także na ich osobiste stosunki.

„Peryodyczna rewizya księgi sierocej da powód do zbadania stanu wykształcenia i wychowania małoletnich; także codzienne agendy sądowe, szczególnie w dziale karnym, nastręczają często sposobność spostrzeżeń, jako też do wyjaśnienia stosunków, które muszą spowodować, by sądy cywilne baczną poświęciły uwagę wychowaniu i moralności osieroconych dzieci. Dlatego powinny karne sądy i funkcyonaryusze sądownictwa karnego powiadamiać sądy cywilne o swoich spostrzeżeniach.

„W wykonaniu tej nadopiekuńczej władzy mogą sądy, w myśl §. 178 ust cyw., tych małoletnich, na których otoczenie pod względem moralnym zły wpływ wywrzeć może umieścić przy innej rodzinie, dającej gwarancyę lepszego wychowania. Jeżeli atoli nie da się to wykonać, to można zapobiedz zagrażającemu zaniedbaniu sierot w ten sposób, że się je umieszcza w domu poprawy dla osób młodocianych. (§. 16. ustawy z 24. maja 1885). Nakoniec przypomina się ponownie sądom, aby jak najskrupulatniej przestrzegały przepisów, dotyczących koniecznego rozdziału pomiędzy młodocianymi aresztantami a resztą dorosłych.“

Sekcya skarbowa krakowskiej Rady miejskiej ukończyła wczoraj rozprawy budżetowe. Według uchwalonego budżetu preliminowano na rok 1894 dochody zwyczajne na 394,652 złr., dochody zasiłkowe (podatki) na 520,329 złr., dochody nadzwyczajne na 14,200 złr, razem 929,181 złr. Natomiast mają wynosić *a)* wydatki zwyczajne 874,077 złr., *b)* wydatki nadzwyczajne 50,587 złr, *c)* wydatki nieprzewidziane 4,517 złr. Razem 929.181 złr. Budżet zakończono zatem bez niedoboru. Jednakowoż na wydatki nieprzewidziane mogła sekcya pozostawić tylko sumę 4,517 złr., a równowagę budżetową osiągnięto tylko nadzwyczajną oszczędnością gdyż projektowane przez inne sekcye wydatki przewyższyły dochody o 44,245 złr. Znaczną oszczędność, bo 7526 złr. 9 ct, która wpłynie także na następne budżety, uzyskała sekcya przez obniżenie procentów od pożyczek zaciągniętych z funduszu amortyzacyjnego z 5 na 4% i rozłożenie amortyzacyi tych długów na lat 18 na okres, w którym spłacić należy losy krakowskie.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta p. Friedlein powrócił z Wiednia, gdzie był na posłuchaniu u cesarza.

Dr. Teofil Tyszecki, naczelnik Sokoła krakowskiego, powrócił z Berlina po odbyciu studyów z zakresu ortopedyi, gimnastyki leczniczej i mięsienia (masażu) i osiada stale w naszem mieście.

Wymiana not państwowych wartości 1 złr. II emisyi, z datą 1 stycznia 1882, tylko do dnia 31 grudnia 1893 r. za wniesieniem należycie ostemplowanego podania do ministerstwa skarbu nastąpić może. Po upływie 31 grudnia 1893 wspomniane noty państwowe wcale nie będą mogły być wymienione.

W lokalu Stowarzyszenia „Zgoda“ we wtorek 26 b. m. odbędzie się koncert orkiestry wojskowej pod osobistem kierownictwem kapelmistrza. Dzieci do lat dziesięciu mają wstęp wolny.

Nowy handel. W tych dniach ks. Siedlecki poświęcił nowo otwarty handel towarów galanteryjnych p. Maryana Myśliwca, Krakowianina, w ulicy Grodzkiej. Nowy handel obficie jest zaopatrzony w nowości galanteryjne.

Drożyzna ryb. Jeden kilogram drobnych żywych karpi w Krakowie kosztuje 80, najniżej 75 ct., tj. iż funt, jak zazwyczaj nazywają gospodynie, wypada na 40 centów. W Warszawie tymczasem pisma miejscowe uskarżają się na drożyznę ryb, gdyż większe karpie płacić tam trzeba po 22 kopiejki za funt, drobne po 18—20 kopiejek. Obfity dowóz ryb śniętych sprzedają o połowę taniej, aniżeli żywe; zaś aby ryby śnięte nie były szkodliwemi dla zdrowia, bardzo ściśle czuwają władze targowe.

Z teatru. Zarząd teatru zwraca uwagę publiczności, że jutrzejsze przedstawienie „Podróży naokoło ziemi“ rozpocznie się o godzinie 4 po południu, koniec o godz. 7¾. Ceny miejsc zwyczajne.

Zimowy kwiatek. Nadesłano nam kwiatek z prośbą o pokazanie go czytelnikom. Woń łatwo odgadnąć, bo przedstawia się w kółku na żółtym papierze czarną farbą drukarską wykonanem i ma napis: *Salomon Infeld, Schuhobertheile-Erzeugung & Lederhandlung en gros. Ringplatz 6. Krakau.* Przesyłka pocztowa nadana dnia 20 bm. w Krakowie do Brzeźnicy, była opatrzona takim kwiatkiem.

Czasopismo techniczne, organ krakowskiego Towarzystwa technicznego, ogłasza następujący list:

Z powodu odczytu prof. Wellnera w Towarzystwie

Psychologia autorów dramatycznych.

(Ciąg dalszy).

„Podczas rozmowy, siada; za chwilę już znowu stoi, oparty o kominek; jego ręce są w ruchu, twarz i cała postawa ma interesujący wyraz i ożywioną mimikę. Nagle potrącono w rozmowie o kwestyę, która go żywo zajmuje, dajmy na to *mise en scène*, deklamacya, sposób wysłowienia,— Sardou odchodzi od kominka i dużemi krokami przechadza się po gabinecie; bierze kapelusz gościa, aby na nim pokazać gest jakiegoś aktora, którego naśladuje; tłómaczy, że jest trzydzieści sześć sposobów wypowiedzenia prostych słów: *„A ce soir, monsieur!“* i wypowiada to zdanie na wszystkie sposoby, gra całą swą fizyognomią i intonacyą głosu jakby żaden aktor nie potrafił. Potem chce dać poznać, że meble, które stanowią część otoczenia są zarazem nieodłączną częścią dyalogu zmieniają jego znaczenie, nadając słowom brutalne lub zachwycające znaczenie. Cytuje miłosną scenę z Dory, w której kobieta odrzuca wyznania tego, którego kocha, sądząc, że żąda, aby została jego metresą, podczas gdy on oświadcza się o jej rękę. Sardou bierze manuskrypt, czyta scenę tak, jak to on czytać umie, szybko, nie akcentując nic po aktorsku, bez pozy i koloryzowania, ale z przedziwną prawdą wysłowienia, pełnego najsubtelniejszych odcieni. Potem uniesiony i podniecony własną lekturą zbliża się do kanapy i tłómaczy, że ta kanapa, która dzieli kochanków, stanowiąc pomiędzy nimi jakby nieprzepartą przegrodę, nadaje całej scenie charakter czystości, pomimo czułych uniesień obojga kochanków. Aby lepiej to pokazać, Sardou sam opiera się o kanapę, omawia pozycyę obojga kochanków, tłómaczy ich słowa i gesty z tą jasnością umysłu, która nigdy go nie opuszcza i ze zwykłą swą *verve endiablée*. Wreszcie przysiada na chwilę na fotelu, potem znowu się podnosi, bierze jakiś inny przykład i na innej scenie tłómaczy swój pogląd. Zachwyceni przyglądamy się tej wspaniałej demonstracyi aż do chwili, kiedy Sardou przerywa swą pogadankę, rzucając się na fotel i zawzięcie paląc cygaro, woła: *„Quelle drôle d'idée ai-je donc de vous faire un cours de déclamation!“*

„Nie mniej baczną uwagę zwraca Sardou na wszystko, co dotyczy dekoracyj i kostyumów. Sam oznacza barwę sukien odpowiednio do tonu dekoracyj i mebli; powiada, że gdyby na to nie zwracać uwagi, to wszystkie aktorki, występujące w jednej sztuce, ubrałyby się w różowe suknie, aby zwrócić na siebie uwagę publiczności — podobno zdarzyło się to raz istotnie na sztuce Emila Augier.

Sardou sam daje krawcom rysunki kostyumów, które wymyśla i kombinuje, jeśli chodzi o sztukę historyczną, podług swych albumów i dokumentów historycznych. Jeśli mu potrzebne meble stylowe, sam czasem rysuje wzory; na każdy szczegół, na każdą ornamentacyę zwraca uwagę nie pozostawiając nic przypadkowi.

„Wszystko to są rzeczy nader ważne, które stanowią niezbędne części sztuki teatralnej. Ale może właśnie dlatego, że Sardou tak bardzo zajmuje się zewnętrzną stroną sztuki dramatycznej, że zanadto wkracza w dziedzinę reżysera i dekoratora, może właśnie dlatego za mało zwraca uwagi na wewnętrzną psychologiczną stronę swego teatru. Kto szuka w utworach scenicznych oryginalnych i wielkich idei, głębokiej i subtelnej psychologii, odrębnej filozofii życiowej i samoistnego na świat poglądu, tego Sardou nie zadowolni. Nawet na psychologię uczuć i namiętności pisarz ten mniej zwraca uwagi, niż na zewnętrzne ich przejawy i na dekoracyjne warunki sztuki scenicznej. Sardou jest przedewszystkiem mistrzem intrygi i techniki scenicznej; to też budowa jego sztuk jest wzorową, ale za to niektóre z nich są to tylko „majstersztyki“ techniki scenicznej, a nie arcydzieła prawdziwej sztuki dramatycznej.

„Najświeższa komedya Sardou *„Madame Sans-Gêne“* może właśnie posłużyć za dowód, do czego dochodzi sztuka dramatyczna, jeśli autor zwraca głównie uwagę na technikę i stronę zewnętrzną, a nie na treść wewnętrzną. Zdaje się, że sztuka ta napisana była głównie dla wspaniałej wystawy, a także dla zaspokojenia panującej obecnie mody na epokę *„empire“*. Zewnętrzna strona sztuki istotnie nie pozostawia nic do życzenia. Najdrobniejsze szczegóły w kostyumach i dekoracyach odtworzone zostały według wzorów historycznych i według autentycznych rysunków. Autor wyprowadził na scenę znakomitości pierwszego cesarstwa, w ich liczbie i samego Napoleona I i włożył im w usta rozmaite znane słowa historyczne. Ale wszystkie osoby w sztuce — a jest ich przeszło 50 — pokazują nie tyle swe charaktery, ile wspaniałe swe kostyumy. Ciekawy to obraz historyczny, ale odtwarza jedynie zewnętrzną stronę epoki, nie jej ducha, nie życie historyczne, w którem osobistości te udział brały.

„Wogóle Sardou znajduje największe upodobanie artystyczne w zewnętrznych kształtach rzeczy. Oczywiście studyowanie uczuć, charakterów i namiętności odgrywa także pewną rolę w jego twórczości; ale Sardou nie oddziela nigdy wzruszeń i namiętności od mimicznego ich wyrazu. Należy on do tych ludzi, dla których gniew, to przedewszystkiem marszczenie brwi i drżenie wargi. Właśnie to upodobanie do zewnętrznej strony uczuć i życia stanowi, według zapewnienia samego Sardou, jego siłę pod względem fachowym i naturalnym sposobem nadaje jego myśli formę sceniczną. A ponieważ mimika i zewnętrze przejawy ducha są mową kosmopolityczną, powszechnie rozumianą, ten więc rys jego umysłu przyczynia się wiele do tego, że znakomity ten dramaturg francuski wszędzie jest popularny i zarówno dla obcych, jak dla swoich rodaków zrozumiały, tak dobrze w oryginale, jak i w przekładach.

„Zdaje się, że z tą stroną jego umysłu znajduje się także w związku jego szczególniejsze upodobanie do pomników i do architektury. Sardou sam nieraz się z tem odzywał, że gdyby nie był dramaturgiem, oddałby się zapewne architekturze. W samej istocie twórczości architekta i dramaturga jest widoczna analogia wewnętrzna, ale jako sztuka pomocnicza architektura także ma znaczenie w twórczości dramatycznej, zwłaszcza w dramatach Sardou, w których nieraz wybitne miejsce zajmują wspaniałe budowle, i to nie jako dodatek, nie jako prosta dekoracya, lecz jako tło, związane ściśle z samą treścią dramatu. Sardou wiele podróżował, a w podróżach swych zwracał głównie uwagę na pomniki architektury i na rzeźby. Katedry, ich frontony, kolumnady, dzwonnice zachowują się w jego pamięci, jak w albumie fotografij. I Sardou nieraz dawał dowody, że potrafi z pamięci skreślić całe plany architektoniczne, a rysuje wcale poprawnie.

„Na zakończenie jeszcze jeden szczegół. W rozwoju talentu literackiego wogóle, a więc i dramatycznego, ważną jest rzecz, jakim wpływom autor ulega, w jakiej lekturze znajduje największe upodobanie. Otóż Sardou sam zapewniał, że ulubionym jego pisarzem jest Balzac i że Balzac największy wpływ wywarł na rozwój jego talentu. Nie ma tu mowy o wpływie bezpośrednim, ponieważ Sardou nie znał osobiście Balzaca, ale kształcił swój talent na dziełach Balzaca Byłoby to zapewne rzeczą nader zajmującą porównać rozmaite psychologiczne rysy obu tych pisarzy i wynaleźć wszystkie punkta styczne ich umysłów; ale oczywiście wymagałoby to osobnych studyów i wykraczałoby poza szczupłe granice, jakieśmy tu sobie zakreślili. Poprzestajemy więc na stwierdzeniu samego faktu i przypominamy, że Balzac w kreśleniu intrygi i namiętności okazał także wiele zmysłu dramatycznego i że w powieściach jego znajdujemy doskonałe opisy materyalnego i moralnego otoczenia, pośród którego rozwijają się przedstawiane przezeń namiętności i wypadki życia. Zarówno w jednem, jak i w drugiem Sardou musiał znajdować wielkie upodobanie i wczytywał się w Balzaca, z którym łączyła go wspólna nienasycona żądza poznawania malowniczej i dramatycznej strony życia ludzkiego.

technicznem wiedeńskiem, przyniosły dzienniki wiadomość o nowym wynalazku maszyny powietrznej, którą nazwałbym latawcem, gdyż bez pomocy balonu, jedynie ruchem kołowym skrzydeł, wznieść się ma nad ziemię.

Jak rozwiązanie jednego z najważniejszych problemów w świecie wynalazków ludzkich musi niezmiernie zajmować i cieszyć każdego myślącego człowieka, tak specyalnie mnie wiadomość ta o tyle przykro dotknęła, że teoretycznie rozwiązałem przed niemieckim technikiem, i to zdaje się w podobny sposób, zadanie, ale na wykonanie modelu brakło funduszów, a przy zawodowych zajęciach i czasu.

Z wynalazku mego zwierzyłem się swego czasu bratu memu w Krakowie, Leonardowi Lepszemu, który jako technik zachęcał mnie gorąco do jego wykonania, gdyż uznał od razu i doniosłość i trafność wynalazku.

Teraz nie pozostaje mi nic innego, jak prosić Szanowną Redakcyę o łaskawe pomieszczenie w swych łamach tego listu. Następnie zaś zamierzam przedłożyć gronu fachowców rysunki mego projektu, by chociaż tym sposobem, gdy pomysł rozwiązania problemu, nad którym pracuje umysł ludzki lat tysiące, przysądzi ludzkość jednostce innej narodowości, pozostało w każdym razie świadectwo, że i polski umysł rzucił niezależnie, choć równocześnie świeżą myśl, co do sposobu opanowania przez człowieka przestworów powietrznych. Pełen szacunku:

Edward Lepszy, artysta malarz.

Łapówki. Nieprzyjemną dla starostwa jasielskiego będzie rozprawa karna w pierwszej połowie stycznia p. r. przeciw Kazimierzowi Pance, b. sekretarzowi pow. tamtejszego starostwa, oskarżonemu o przyjmowanie podarków w rzeczach urzędowych i o namawianie do fałszywego świadectwa, jakoteż przeciw Janowi Irzyce, naczelnikowi gminy Kozłówek, oraz włościanom Andrzejowi Rozdzielskiemu i Teodorowi Fryncko o oszustwo, popełnione przez złożenie fałszywego zeznania w śledztwie. Prawomocny akt oskarżenia, znakomicie opracowany przez tamtejszego prokuratora, obejmuje 40 stronic, a świadków do rozprawy powołano 218. Akt oskarżenia stwierdza, że wszyscy urzędnicy manipulacyjni starostwa w Jaśle pobierali od stron przez przeciąg przeszło 5 lat podarki za każdą czynność urzędową i to w sposób tak niedelikatny, że się o nie wprost upominali. Główny oskarżony Kazimierz Pauek miał oddane sobie sprawy paszportowe i przyjąwszy zasadę, że za każdy paszport należy mu się osobna należytość, pobierał od wystawienia paszportu stosownie do większego lub mniejszego zapotrzebowania tychże przez klientów po 1 do 8 złr., a dodać należy, że w czasie tym przeszło 3000 włościan z jasielskiego wyemigrowało. Dopiero przypadkowe przytrzymanie w Oświęcimiu dwojga emigrantów jasielskich, dało możność dowiedzenia się o tem prokuratoryi w Jaśle, a przy tej sposobności panu staroście.

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa: W dniu 19 bm. nie doniesiono o żadnym wypadku zachorowania, wyzdrowienia lub śmierci na cholerę azyatycką. Pozostaje w leczeniu w całym kraju tylko 1 chory w Rymanowie, w pow. sanockim.

Z Warszawy. W głośnej sprawie Bogusławy Brzezickiej, morderczyni Gerlachowej, Izba sądowa warszawska, jak to zresztą przewidywano, poprzedni wyrok zatwierdziła następującem orzeczeniem: Uznając skargę apelacyjną Bogusławy Brzezickiej za bezzasadną, Izba sądowa postanowiła: zaskarżony wyrok sądu okręgowego w mocy swej utrzymać, pozostawiając skargę apelacyjną bez skutku. Wyrok sądu okręgowego z d. 4 lutego r. b.: Szlachciankę Bogusławę, córkę Józefa, Brzezicką, po pozbawieniu wszystkich praw stanu zesłać do robót ciężkich na lat 10, a następnie osiedlić ją w Syberyi na zawsze.

Podsądna wysłuchała wyroku z zupełną obojętnością. Jako szlachcianka korzystać jeszcze będzie z odwleczenia wykonania wyroku, który po uprawomocnieniu przedłożony być musi do konfirmacyi carowi.

Z Petersburga donoszą telegraficznie *Kuryerowi Warszawskiemu*: Dzisiaj w teatrze Maryjskim dawano „Carmen"; ceny były specyalnie podniesione. Mira Hellerówna odniosła sukces ogromny. Po każdym akcie, a szczególnie po zakończeniu przedstawienia, artystka była wywoływana. Szczególnie gorąco oklaskiwano ją po akcie pierwszym i trzecim. Artystka otrzymała kosze kwiatów. Teatr był przepełniony.

Z Jerozolimy, z listu prywatnego kustosza Ziemi świętej ks. Norberta Golichowskiego nadchodzi wiadomość, że ks. Marcin Chwaliszewski, b. proboszcz w Granowie (W. Ks. Poznańskie), mianowany został w tych dniach honorowym kanonikiem patryarchatu łac. w Jerozolimie. Jest to podobno pierwszy Polak, który tej godności dostąpił, dzięki patryarsze jerozolimskiemu. Dodać zaś należy, że z ks. Chwaliszewskim jest ogółem tylko dziewięciu podobnych kanoników, którzy, z biskupem-sufraganem na czele, jako kanonicy Grobu Pańskiego, straż przy tym grobie sprawują.

Z Islandyi donoszą, iż zima tegoroczna rozpoczęła się tam niezwykłemi śniegami i zimnem. W dniu 30-tym października i dni następnych srożyła się około Seydisfiord burza orkaniczna, która wiele szkód zrządziła. Sporo czółen rybackich przepadło bez śladu, a mnóstwo nadbrzeżnych domów bardzo od burzy ucierpiało. Wczesna zima na Islandyi zapowiada podobno zawsze ciężką zimę w Europie środkowej.

Bawoły. Przyrodnicy i myśliwi amerykańscy od dłuższego czasu utrzymywali, że bawoły niemal zupełnie wyginęły w Ameryce Północnej i pozostały tylko niedobitki. Tymczasem w roku bieżącym w sierpniu w Kanadzie ukazały się niezliczone stada bawołów. Pokazało się, że bawoły ścigane przez myśliwych, schroniły się na nieznane pastwiska ku północy wysunięte i tam rozmnażały się przez lat kilkanaście, dopiero ciężkie mrozy przeszłorocznej zimy zmusiły je do wędrówki na południe, w okolice przez ludzi zamieszkałe.

Długowieczność w Brazylii. Dzięki swemu położeniu geograficznemu i warunkom klimatycznym, najzdrowszą miejscowością na świecie jest stan Rio de Janeiro w Brazylii. Mieszkańcy tych stron odznaczają się niezwykłą długowiecznością. Według statystyki urzędowej za rok 1892 na 1,053.817 mieszkańców tego stanu było mających od lat 60—70 włącznie 21.527, od 71—80 włącznie 6.880, od 81—90 włącznie 2.630, od 91—100 włącznie 831, od 101—110 włącznie 65, od 111—120 włącznie 27, od 121—130 włącznie 24, wreszcie 3 mieszkańców dożyło 130 lat, z których jeden mieszka w Anja dos Reis, a dwóch w Camposie.

Egzamin na ministra. (Z *Figara*).

— Pan jesteś ministrem?

— Tak, dzięki przypadkowi.

— Co to takiego minister?

— Przechodzień, któremu wszyscy mówią głupstwa.

— Jaki jest pierwszy obowiązek ministra?

— Zostawać jak można najdłużej na swojem stanowisku.

— Co to jest ministeryalna deklaracya?

— Dokument, którym staramy się zadowolić wszystkich.

— W jaki sposób można to osiągnąć?

— Za pomocą niejasnych frazesów, które każdy może zrozumieć, jak mu się podoba.

— Daj mi pan przykład ministeryalnej deklaracyi?

— W tej chwili. Francya... republika... ochrona porządku... rewolucya... rząd, godzien tego imienia.. równomierny rozkład podatków... radykalizm i umiarkowanie.. reformy... socyalna solidarność... pomoc dla rolnictwa... szacunek dla powszechnego głosowania.. koszta sądowe... lojalność... poparcie większości... z całego serca i z całej duszy.

— Cudownie! Jakiem powinno być ministerstwo?

— Radykalnem i umiarkowanie postępowem.

— A jeszcze?

— Jednolitem.

— Jaką powinna być większość?

— Zwartą.

— Dlaczego pan jesteś ministrem?

— Dlatego, żeby swoim krewnym dawać ordery.

— Kiedy minister podaje się do dymisyi?

— Gdy go wyganiają.

— Co znaczy: zajęte stanowisko?

— To, co trzymasz w ręku.

— Co to jest obietnica?

— To, czego się nie dotrzymuje nigdy.

— Dobrze. Przyjmuję pana na ministra.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 22 grudnia: Po raz siódmy: „Podróż na około ziemi w 80 dniach", dzieło sceniczne w czternastu obrazach Juliusza Vernego, muzyka Suppégo. (Przedstawienie popołudniowe, początek o godzinie 4).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Atlanta,** czyli przygody młodego chłopca na wyspie tajemniczej, opowiedziane w listach, wyczytała przez drobnowidz i przepisała Zofia Urbanowska. Z licznemi drzeworytami w tekście i siedmioma ilustracyami Juliusza Maszyńskiego.

Nieczęsto spotyka się książkę, którąby z równie spokojnem sumieniem, z zapałem nawet polecić można każdemu, kto pragnie dzieciom sprawić trwałą, prawdziwą przyjemność. Zjawisko najświeższe witamy z tem większem zadowoleniem, że w powieściowej literaturze naszej, dla młodocianych przeznaczonej czytelników, zbyt mało było dotąd utworów oryginalnych, rzetelną, głębszą posiadających wartość. Następstwem tego była niepożądana potrzeba uciekania się do tłómaczenia głównie z francuskiego i niemieckiego języka, któremi półki księgarskie zalane bywały zwłaszcza w porze podarków gwiazdkowych. Dziś potrzeba ta ustała. Mamy bowiem książkę, którą, śmiało rzec można, każda literatura pochlubić się może. „Atlanta" — to popularny, wyborny wykład nauk przyrodniczych, wpleciony misternie w nader zajmującą powieść, zdolną przykuć uwagę małych czytelników od początku do końca. Trudnemu zadaniu sprostała autorka w zupełności, z talentem wzbudzającym zdumienie i stanęła godnie obok zgasłej przed kilku laty ś. p. Maryi Julii Zaleskiej, tak dobrze w sercach polskich dzieci zapisanej autorki „Niezgodnych królewiczów". Dalszym ich ciągiem niejako jest „Atlanta", a bohaterem jej Janek sierota, który z ogłoszonego przez redakcyę *Wieczorów Rodzinnych* konkursu na korespondenta z tajemniczej wyspy Atlanty wychodzi zwycięsko, przybywa w tę nieznaną krainę i pocztą gołębią opisuje kolejno trzy królestwa przyrody, w których berła dzierżą Kryształek (minerały), Zielonka (rośliny) i Pióropuszek (świat zwierzęcy). Nie streszczamy powieści, nie chcąc uronić wielu zajmujących szczegółów, które snują się jeden po drugim i sypią jak z rogu obfitości nieprzebranej. Zaznaczamy jeno, że „Atlanta" i serce karmi i umysł rozwija i fantazyę kształci, a podana w formie wytwornej, zdobna mnóstwem bardzo udatnych rycin i drzeworytów, powinna jak najszerszy znaleźć pokup. Gdzieindziej książka taka niezawodnie wkrótce po pojawieniu doczekałaby się kilkukrotnych wydań. U nas, nie chcąc fałszywym powodować się optymizmem, wolno wszakże wyrazić nadzieję, że pierwsze wydanie „Atlanty" rychło się wyczerpie. Zasługuje na to bezsprzecznie.

— **„Wiek młody",** dwutygodnik ilustrowany lwowski dla młodzieży, kończy pierwszy rok wydawnictwa. Zadaniem pisma jest: budzić coraz to gorętszą miłość Ojczyzny w sercach młodych czytelników, wszczepiać tę miłość, nie pomijając żadnej sposobności. Redaktor za hasło położył sobie: „Jakie dziś są dzieci, takim będzie naród!" Dobór powieści historycznych i obyczajowych, w oryginalnej formie podanych wiadomości przyrodniczych i geograficznych, nawet wesołe komedyjki, łamigłówki i różne zagadki, są zawsze w *Wieku Młodym* tak dobrane, żeby prócz wielkiego zajęcia, jakie budzą w dzieciach i młodzieży, nasuwały im myśli szlachetne, pobudzały do pracy nad własnym charakterem, do współczucia z biedniejszemi, jednem słowem: do kształcenia i wzbogacania na każdym kroku zarówno serca, jak umysłu! Pod względem drukujących się w *Wieku* poezyj i wierszyków, które, prócz zalet treści, już samą formą swoją kształcą zamiłowanie czystości i piękności języka, pismo nie ma równego sobie w literaturze dziecinnej, gdzie zazwyczaj nie poezya, tylko dydaktyzm ubiera się w szatę rymowaną. Co do zewnętrznej, typograficznej i ilustracyjnej strony, nie daje się prześcignąć nawet najlepszym wydawnictwom zagranicznym dla młodzieży, a ubiega się i w tym kierunku także o charakter rodzimy, starając się o oryginalne ilustracye artystów, jak J. Styki, Br. Tepy i t. d.

Wszystkie te jednak usiłowania wymagają w początkach wydawnictwa wielu ofiar materyalnych ze strony redakcyi, i jakkolwiek pierwszy rok istnienia *Wieku Młodego* zdobył mu już szerokie koło gorących przyjaciół i zawiązał żywą nić sympatyi między redakcyą a młodymi czytelnikami, niemniej jednak, aby pismo mogło się utrzymać i rozwijać, potrzebuje ono koniecznie życzliwego poparcia szerokich sfer publiczności.

Rozdział pisma na część redagowaną dla starszej młodzieży i na *Dodatek* dla dzieci, choćby najmłodszych, czyni pismo to dogodnem i pożądanem dla każdej rodziny.

— **Lamparcie życie,** opowiadanie ze wspomnień studenckich przez Gamastona. Petersburg, 1894.

Gamaston zdobył sobie opinię dobrego „opowiadacza" swojem żywem i dowcipnem opowiadaniem z życia studentów warszawskich p. t. „Fata Morgana". Życzliwe przyjęcie, jakiego praca ta doznała u publiczności i przychylna opinia prasy zachęciła autora do spisania także wspomnień z życia studentów Polaków w Petersburgu, które autor tak dosadnie scharakteryzował w samym tytule „Lamparcie życie". Książka ta czyta się łatwo i z przyjemnością, gdyż odznacza się żywym i barwnym stylem i zawiera wiele charakterystycznych rysów z życia studenckiego, znamiennych i ciekawych, dobrze podpatrzonych z natury. Szkoda tylko, że autor przedstawił to życie zbyt jednostronnie, roztaczając przed czytelnikiem przeważnie szereg scen skandalicznych i postaci pustych bez poważniejszego podkładu moralnego. Tymczasem rzeczywistość wcale nie jest taką. W życiu polskich studentów w Petersburgu znalazłoby się wiele bardzo stron dodatnich, wiele myśli poważniejszych, dążności szczerych, naukowych czy politycznych.

Autor obserwował życie studenckie trafnie, ale bardzo powierzchownie i wcale nie ujął jego wewnętrznej istoty. Przedstawił tylko pojedyncze fragmenta, a nie prawdziwy całkowity obraz. Nie owładnął nawet psychologią pojedynczych postaci, występujących w jego opowiadaniu. Osobne rysy przedstawione są żywo i mają cechę prawdy, ale są to tylko rysy powierzchowne, nie odsłaniające nam duszy ludzkiej. Brak prawdziwego zmysłu artystycznego i psychologicznej przenikliwości nie pozwolił obserwatorowi głębiej sięgnąć; ale nie trzeba zapominać, że też autor nie stawiał sobie takiego zadania i pracę swą wydał jako bezpretensyonalne „opowiadanie". W każdym razie książka jego jest ciekawą i daje żywą rozrywkę czytelnikowi.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 21 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·9 mm	736·7 mm	737·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,7	+3°,2	+9°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	E 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	89%	66%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	1	6

Uwagi: Rano zorza.

Dział ekonomiczny.

Na dostawę lekkiego obuwia, tornistrów, rzemieni i pasów dla wojska rozpisuje ministerstwo obrony krajowej licytacyę z terminem podań dla ofert do 30 stycznia 1894 r. Ubiegać się o tę dostawę mogą tylko przemysłowcy i rękodzielnicy samoistnie wykonywujący swoje przedsiębiorstwa.

W stacyi kontumacyjnej krakowskiej dzień targowy naznaczony został z powodu świąt Bożego Narodzenia na środę 27 grudnia.

Nadzwyczajne ogólne Zgromadzenie członków Banku rolniczego odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem prezesa Bolesława Augustynowicza. Przed kilku miesiącami zawarł Bank rolniczy układ z Bankiem hipotecznym celem prowadzenia wspólnemi funduszami interesów na większą skalę. Na mocy tego układu powiększono liczbę członków Rady nadzorczej na 15. Pięciu z nich przedstawia Bank hipoteczny, a dziesięciu wybiera walne zgromadzenie. Na przedstawienie Banku hipotecznego wybrano członkami Rady nadzorczej pp. Bol. Augustynowicza, Stan. Niezabitowskiego, Józ. Kellermanna, Jul. Mikolascha. Nadto zasiadać ma w Radzie nadzorczej jeden pełnomocnik Banku hipotecznego. Z łona Banku rolniczego wybrano członkami Rady nadzorczej pp. dra Pawła Dąbrowskiego, Józefa Gizowskiego, Sew. Henzla, Ksaw. Porcerego, Emila hr. Potockiego, Romana hr. Potockiego, Kazim. Rudnickiego, Augusta Schellenberga, Bron. Skibniewskiego, Bol. Smiałowskiego i Władysława Tustanowskiego.

Regulacya Wisły. W Królestwie Polskiem utworzoną została z rozporządzenia ministra komunikacyi osobna komisya w celu zadecydowania planu regulacyjnych robót na Wiśle. Prace swoje wymieniona komisya ma prowadzić pospiesznie, aby roboty z wiosną mogły być już rozpoczęte. Komisya ma nadzieję, że oprócz strony technicznej będzie również zbadana dokładnie i strona handlowa sprawy, jeżeli osoby interesowane ze sfer rolniczych i kupieckich gub. Królestwa Polskiego zwrócą się do komisyi z przedstawieniem odnośnych potrzeb i desideratów. Podobne przedstawienia wniesione już były do komisyi, utworzonej w roku zeszłym dla zbadania systemów wodnych Ogińskiego, rzeki Niemna i dnieprsko-buskiego, przez kupców pińskich, kowieńskich i grodzieńskich, a przyczyniły się one niemało do należytego wyjaśnienia stanu rzeczy.

Wymiana akcyj kolei Albrechta. Do 20 czerwca 1894 odbywać się będzie wymiana akcyj kolei Albrechta na obligacye kolejowe długu państwowego w następujący sposób: Za 35.350 akcyj po 200 złr. wydane będą 4 prc. wolne od podatku i najdalej w roku 1964 wylosować się mające obligacye kolejowego długu państwowego, z kuponem od 1 czerwca 1894 roku bieżącym, w sztukach po 100 złr. i 1000 złr. w srebrze. Celem zamiany akcyj na obligacye kolejowego długu państwowego mają być akcye ze wszystkiemi kuponami (licząc od kuponu płatnego 1 lipca 1894) i z talonem przedłożone w kasie długu państwowego w Wiedniu za konsygnacyą, w dwu egzemplarzach sporządzoną; na złożone akcye wydane będzie pokwitowanie, na którego podstawie w swoim czasie nastąpi wymiana.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Lwów, 21 grudnia. Wczoraj wieczór obradował komitet doradczy finansowy, któremu Wydział krajowy przedłożył kombinacyę, odnoszącą się do budżetu krajowego na r. 1894, wykazując możność obniżenia podatków krajowych o 3 centy.

Komitet postanowił doradzić Wydziałowi krajowemu wprowadzenie tego zniżenia. Mimo tego zniżenia wynik finansowy na r. 1894 będzie korzystniejszy o 131.000 złr., niż preliminarz ułożony w planie finansowym konwersyi.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 21 grudnia. Cesarz przedwczoraj przyjmował na audyencyi kardynała Gruschę, a wczoraj ks. Filipa Coburga i Windischgraetza.

Wiedeń, 21 grudnia. *Fremdenblatt* oświadcza, że doniesienie niektórych dzienników o podróży arcyksięcia Ottona do Afryki na polowanie, jest bezpodstawne. Arcyksiążę wraz z swą małżonką i synem wyjeżdża po Nowym Roku na Rivierę.

Berno (morawskie), 21 grudnia. W sejmie krajowym postawił p. Tuczek wniosek, aby w gminach, gdzie dzieci czeskie i niemieckie do szkół publicznych uczęszczać są obowiązane, z uzasadnionych względów do szkół niemieckich przyjmowano dzieci niemieckie, do czeskich szkół dzieci, których językiem ojczystym jest język czeski.

Wydział krajowy przedłożył sprawozdanie w sprawie utworzenia taniego kredytu dla spółek wodnych i na budowę dróg gminnych, jakoteż projekt statutu dla instytucyi kredytowej melioracyjnej morawskiej.

Budapeszt, 21 grudnia. Urzędowo stwierdzono, że cholera na Węgrzech wygasła.

Budapeszt, 21 grudnia. Z autentycznego źródła słychać, że trzy instytucye kredytowe w Peszcie postanowiły przyjść z pomocą zakładom finansowym w Koloszwarze, które chwilowo popadły w kłopoty i że wydały na ten cel wczoraj ćwierć miliona, skoro tylko przekonały się, że dają im dobre zabezpieczenie. Interwencyi rządu nie było potrzeba.

Wrocław, 21 grudnia. Według dzienników wrocławskich na najbliższem posiedzeniu centralnego związku dla żeglugi parowej na kanałach i rzekach przedmiotem obrad będzie połączenie kanałem Dunaju z Odrą.

Paryż, 21 grudnia. Sesya parlamentarna została zamkniętą. Napowrót rozpocznie obrady 9 stycznia.

Paryż, 21 grudnia. W pobliżu Orleanu uwięziono wczoraj dwóch anarchistów Mouliniera i Colasa. Przy tym ostatnim znaleziono kompromitujące papiery.

Wszelkie poszukiwania i rewizye domowe z powodu wysłania Capriviemu maszyny piekielnej, dotąd nie wydały żadnego rezultatu.

Socyalista austryacki Zack, któremu kazano wyjechać udał się do Londynu.

Londyn, 21 grudnia. Izba niższa odrzuciła 240 głosami przeciw 204 wniosek Hamiltona, wykazujący potrzebę wzmocnienia floty angielskiej a przyjęto wniosek Gladstona, który powiada, że jest obowiązkiem odpowiedzialnego ministra postawić flotę na stopniu, jakiego wymaga obrona państwa.

Rzym, 21 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu przyjęto z zapałem deklaracyę rządu do wiadomości. Senat naradzał się nad wnioskiem o wybranie komisyi, która ma zbadać, czy na listach dłużników bankowych są także senatorowie, jeżeli zaś tak jest w istocie, aby dali w tym względzie wyjaśnienia.

Rzym, 21 grudnia. Crispi odczytał w Izbie poselskiej deklaracyę, w której zaznaczono, że rząd, który nieszczęściem obejmuje władzę w chwili, kiedy położenie ojczyzny jest tak trudnem, jak nigdy przedtem, potrzebuje poparcia Izby bez różnicy stronnictw i zaufania całego narodu ażeby podnieść kredyt, zreorganizować finanse, wzmocnić powagę ustawy i natchnąć kraj poczuciem własnej siły.

Deklaracya zapowiada niezbędne projekta dla zaspokojenia rozmaitych potrzeb kraju, obiecuje przeprowadzenie o ile możności jak największych oszczędności w administracyi i powiada że nadeszła chwila, kiedy trzeba żądać od kraju ofiar, w końcu zaś zaznacza, iż niezbędnem jest porozumienie parlamentu z ministerstwem, aby osiągnąć pożądany cel.

Deklaracya wywołała objawy zadowolenia na ławach lewicy i w centrum.

Izba nie przyjęła dymisyi Zanardellego.

Rzym, 21 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby Imbriani, omawiając oświadczenie rządu, wystąpił przeciwko nowym podatkom i domagał się zmniejszenia listy cywilnej, wydatków na armię, jakoteż zmiany polityki zagranicznej.

Cavallotti ze skrajnej lewicy oświadczył się przeciw nowym podatkom.

Colojanni żądał amnestyi dla popełnionych tego roku w Sycylii wykroczeń.

Fortis oświadczył się przeciw gabinetowi.

Crispi oznajmił, że rozpoczyna reformatorską działalność, do której potrzebuje pomocy wszystkich ludzi dobrze myślących. Co do zagranicznej polityki przekonania jego są znane: streszczają się one w przyjaźni dla wszystkich narodów i w poszanowaniu traktatów. Co do Sycylii uznaje Crispi potrzebę ustawodawczego załatwienia sprawy, nie może jednak ścierpieć związków robotniczych, które zagrażają ojczystym urządzeniom. *(Żywe oklaski.)*

Wywiązała się następnie długa i bardzo ożywiona rozprawa w kwestyi ogłoszenia aktów przedłożonych przez ankietę bankową. Rząd oświadczył, że nie będzie brał udziału w rozprawie i w głosowaniu.

Cavallotti wniósł porządek dzienny tej treści, aby Izba wyraziła komisyi i ankiecie bankowej uznanie za sumienne dokonanie dzieła i aby uchwaliła dokumenty wydrukować.

Rudini zaproponował wyłączenie niektórych dla tajnego archiwum przeznaczonych dokumentów ze względu, że mają charakter prywatny.

Pierwszą część wniosku Cavallottiego, o uznaniu dla komisyi, przyjęto w imiennem głosowaniu większością 142 głosów przeciw 24. Wstrzymało się od głosowania 118 deputowanych. Ponieważ zabrakło już w Izbie kompletu, przeto głosowanie nad poprawką Rudiniego odłożono na dzisiaj.

Madryt, 21 grudnia. Przywódca młodych konserwatystów Silvela złożył dłuższą wizytę Canovasowi, z którym dotąd pozostawał w nieprzyjaźni.

Gibraltar, 21 grudnia. „Greif", wiozący na swym pokładzie cesarzową austryacką, odpłynął wczoraj do Madery.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 21 grudnia 1893 r.

	Kursa w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	20
Zjednoczony dług w srebrze	97	05
Austryacka renta złota	118	35
4% austryacka renta (marcowa)	96	50
4% węgierska renta złota	116	40
4% węgierska renta koron.	93	80
Akcye banku austro-węgierskiego	1003	—
Akcye kredytowe	342	—
Londyn	124	75
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	35
20 marek	12	29
20-to frankówki za sztukę	9	35
Akcye włoskie	44	40
Dukaty austryackie	5	95

Wiedeń 21 grudnia. Ruble 132 — Cena nafty 18·10 — 19·75. Spirytus 15·70 — Żyto 6·37 Pszenica 7·64. Owies 6·94

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Obwieszczenie.

Wysokie c. k. Namiestnictwo telegraficznem rozporządzeniem z d. 19 grudnia 1893, L. 102.904, zezwoliło na **odroczenie targów na nierogaciznę w Zakładzie kontumacyjnym w Prądniku Białym**, wypadających w dnie Bożego Narodzenia, **na środę 27 grudnia 1893 r.**

Kraków, 21 grudnia 1893 r.

3044 1 3 Prezydent
J. Friedlein.

Kamienica II-piętrowa

przy **ulicy Siemiradzkiego, L. 2, do sprzedania.**

Wiadomość na I piętrze między godziną 12 a 2. 2987 1 2

Podleśniczy

27 lat liczący, żonaty, posiadający chlubne świadectwa z 6 letniej praktyki, obeznany z górskiem gospodarstwem leśnem, z prowadzeniem tartaku parowego, manipulacyą lasową i uprawą lasu przytem dobry myśliwy, poszukuje **posady natychmiast.**

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny **F. Czajka, Seżyny,** poczta Biecz. 3034 1 3

Mechanik i majster ślusarski

koncesyonowany, poszukuje **spólnika** z tego samego zawodu, lub **technika,** albo **przedsiębiorcy fabrycznego.** — Wiadomość w Administracyi „N. Reformy“. 3036 1 3

POSADZKI

deszczułkowe lub **taflowe,** z dębowego, suchego drzewa, dostarcza wraz z kompletnem ułożeniem, **po fabrycznych cenach,** od r. **1863** istniejąca firma

MAURYCEGO LANGROKA
w Krakowie, ul. Kolejowa, L. 1.

Przy nadchodzących Świętach Bożego Narodzenia
poleca 2982 5 6
Księgarnia J. A. PELARA w Rzeszowie
największe i przewyższające wszystkie inne nietylko treścią, ale i zewnętrzną formą

Kantyczki

i Kancyonał, czyli Zbiór pieśni nabożnych na uroczystości całego roku z przydatkiem nowych pieśni o Bożem Narodzeniu. Zebrał, poprawił i pomnożył **Ks. J. Ziemiański.**

Wydanie piąte (634 str.). Oprawne w ½ płótno **48** ct., ½ skórkę **56** ct., w skórkę **70** ct., oraz

Kolędy

i Pastorałki czyli piosnki wesołe ludu w czasie świąt Bożego narodzenia po domach śpiewane. Zebrał ks. M. M. M.

Wydanie piąte (256 str.). Oprawne **30** ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Do sprzedania
Kamienica 3-piętrowa

w śródmieściu, przynosząca 8%, pod korzystnemi warunkami.

Bliższa wiadomość przy **ulicy Poselskiej, L. 15.** 2773 11 16



Kamila Bauma w Tarnowie,
Józefa Accorda w Kołomyi,
otrzymały świeże przesyłki towarów galanteryjnych na podarki 2463 23 0
na Gwiazdkę.

Uwaga. Robiąc nasze zakupna wspólnie dla czterech sklepów, jesteśmy w stanie sprzedawać **po cenach bardzo niskich.**

W sklepie krakowskim
ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ
po cenach wyjątkowo zniżonych!
bronzów, albumów, pamiętników, tek, portmonetek, szkatułek, torebek, kuferków podróżnych etc. pozostałych ze składu F. Szukiewicza.

Apteka

poszukuje **WSPÓŁPRACOWNIKA.**
2993 2 2 **M. Żymirski, Lubaczów.**

Restauracya **w hotelu A. Pollera do wydzierżawienia od 1 stycznia 1894 roku.**
Wiadomość u Dra Zieleniewskiego, ul. Szpitalna, L. 32. 3005 2 3

Poszukuję 2930 8 10
kierownika do Droguery
wymagam **kaucyi** w wysokości umówionego **rocznego wynagrodzenia.**
Władysław Dąbrowski, właściciel, **Kołomyja.**

3 ciągnienia już 2 stycznia.

Polecamy następujące wielkie wygrane tworzące grupę:

1 austr. los czerw. krzyża
1 los Bazylika
1 serbski los tabaczny
1 Jó-Sziv los

34 ciągnień, których ogólna wygrana wynosi **804.000 złr. w. a.** podczas spłacania. W Wszystkie **4** losy w **45** miesięczn ratach po **1 złr. 20 ct.**

Losy komunalne na raty mies. po **6** złr. | Losy m. Lublany na raty mies. po **2** złr.

Natychmiastowe jedyne prawo gry po złożeniu pierwszej raty.

Każdy los musi być wyciągnięty. Spłatę ratową wolną od opłaty pocztowej uskutecznia się w każdym urzędzie pocztowym za pomocą naszych kart władkowych. 3047 1 3

Kantor wymiany Werner & Cie., Wien, I., Wipplingerstrasse 39.
Listy ciągnień darmo i opłatnie. — Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

8 lat istnienia!
Bazar wyrobów krajowych

pod zarządem 2841 8 9
Gminy miasta Krakowa.

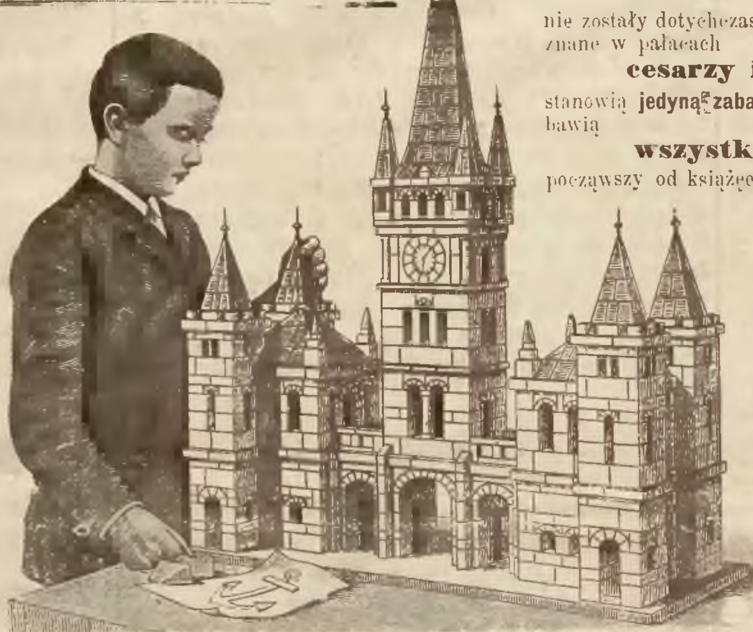
Zwycięstwem jest dla przemysłu krajowego, że w tak trudnych okolicznościach rozwija się tak pomyślnie; na dowód tego jest, że z każdym rokiem targi się podwajają i towary coraz tańsze, mocniejsze i piękniej wykonane.

Prosimy przeto wszystkich, którym dobro kraju i własny interes na sercu leży, o wytrwało **dalsze** poparcie, a przemysł nasz przewyższy zagraniczny

Płótna, Bielizna stołowa, Płócienka kolorowe, Batysty i Dryle, Sukna i Koce, Koronki i Hafty. Koszyki, Dywany, Wyroby metalowe, Majoliki, Rzeźby i bardzo wiele artykułów, do ozdoby i gospodarstwa niezbędnych, a wszystkie praktyczne, tanie i mocne poleca

Z uszanowaniem
Zarząd Bazaru.

Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera



nie zostały dotychczas prześcignione. Są one znane w pałacach
cesarzy i królów;
stanowią **jedyną zabawkę,** którą się chętnie bawią
wszystkie dzieci,
począwszy od książęcych dzieci aż do dzieci wyrobników. Kotwiczne kamyki odznaczają się wielką trwałością, nie psują się bowiem nawet po wielu latach, są więc z tego względu zawsze **najtańszym podarkiem.**

Jaśnie Oświecony Pan **Franciszek Józef Auersperg,** książę i dziedziczny marszałek Tyrolu, c. i k. podkomorzy itd, napisał do nas z Wiednia następujący list: „Przyjmij Pan odemnie wyrazy uznania i zupełnego zadowolnienia z nadesłanej dla mych dzieci kotwicznej skrzynki budowlanej“.

Pan **K. Rudnicki,** właściciel **dóbr Łukowickich** koło Limanowy, donosi: „Jest to jedna z najwięcej zajmujących zabawek dla dzieci“.

Pan **Stanisław Polaczek,** nauczyciel **w Rudawie,** pisze: „Kotwiczna skrzynka budowlana jest tak znakomitym środkiem pedagogicznym, że śmiało ją nazwać można arcydziełem“.

Pani **Barbara Ledwinkowa,** nauczycielka **w Pradze,** pisze między innemi: „Sądzę, że kotwiczne skrzynki budowlane Richtera będą się wkrótce znajdowały w każdym domu, podobnie jak chleb i sól“.

Pan profesor **Dr. Maler z Heidelbergu** wyraził się krótko i węzłowato: **„...Podpisuję wszystkie pochwalne odezwy o kotwicz. skrzynkach bezwarunkowo!“**

Są to rzeczywiście wspaniałe budowle,

które dadzą się wystawić **z tej** skrzynki budowlanej! Tak powie bez wątpienia każdy z łaskawych czytelników, skoro przeglądnie zeszyt ślicznych wzorków do budowania. Jeden rzut oka w zeszyt wystarczy do przekonania się, że fabryka ustawicznie zadawała sobie trudu nad wydoskonaleniem wzorków i zaprowadzeniem nowych kształtów kamyków. Skrzynki budowlane są nietylko najlepszą zabawką i środkiem do zajęcia dla młodzieży, lecz w swych wyższych numerach stanowią bardzo przyjemną i zajmującą rozrywkę także dla dorosłych. Ze wszystkich krajów nadeszły listy z największemi pochwałami dla kotwicznych skrzynek budowlanych, **a na wszystkich obesłanych wystawach zostały one odznaczone pierwszemi nagrodami.**

Dlaczego cieszą się Richterowskie kotwiczne skrzynki budowlane tak wielką wziętością?

Ponieważ one nie są zwyczajną zabawką, a przytem **prawie nie do zniszczenia.**

Ponieważ każda skrzyneczka może być powiększoną skrzyneczkami dopełniającemi i przez to staje się coraz cenniejszą.

Ponieważ liczne pięknie kolorowane wzorki nietylko bardzo są zajmujące, lecz także pouczające i są dla dzieci coraz to nową pobudką.

Ponieważ wskutek umiejętnego zestawienia wszystkich wzorków i **największej dokładności** przy fabrykacyi kotwicznych kamyków, wznoszenie wspaniałych budowli udaje się **lekko i pewnie.**

Dlaczego są one zarazem najtańszym gwiazdkowym podarkiem?

Ponieważ uzupełnić można każdy zgubiony lub zepsuty kamyk albo zeszyt z wzorkami z łatwością przez dokupienie **pojedynczych kotwicznych kamyków** lub zeszytów i ponieważ przez to kotwiczna skrzynka budowlana nie traci nigdy swej wartości, czego o żadnej innej zabawce powiedzieć nie można.

Dlatego powinny kotwiczne skrzynki budowlane znajdować się w każdej rodzinie.

Ze względu na liczne **imitacye** należy przy zakupnie wyraźnie żądać **„kotwicznych skrzynek budowlanych Richtera“** i **odrzucić** każdą skrzyneczkę **bez „kotwicy“** energicznie, jako **nieprawdziwą. Jedynie prawdziwe kotwiczne skrzynki budowlane dają się systematycznie dopełniać!** Takowe można zawsze dostać po 35, 70, 80 ct. do 5 złr. i wyżej

we wszystkich lepszych handlach zabawek,

tak samo sławne **Richterowskie zabawki cierpliwości: Jajko Kolumba, Ćwik, Rozweselacz, Uśmierzyciel. Łamigłówka** itd. Cena 35 ct. za sztukę. — Illustrowany cennik skrzynek budowlanych i zabawek cierpliwości przesyłają bezpłatnie

F. Ad. Richter & Cie.
Pierwsza austro-węgierska ces. i król. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych
Wiedeń, I., ulica Nibelungen 4. 2648 3 3
Dalsze filie: Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, Londyn E. C., New-York.

WILHELM FENZ

poleca
z powodu zmiany lokalu:

Wielki wybór szkatułek.	Herbata chińska.
Postumenciki japońskie na fotografie.	Tacc japońskie.
Pudełeczka ozdobne.	Zabawki i konie.
Miseczki japońskie.	Zasłony japońskie.
Perfumy, saszety.	Ozdoby na drzewko.
Zabaweczki japońskie tanie.	Szafki japońskie.
Układanki i wyszywanki fröblowskie.	Gry towarzyskie.
Puzderka japońskie.	Stoliki japońskie.
Kamienie Richtera.	Etażery japońskie.
Filiżanki z chińskiej porcelany.	Bronzy, majoliki.
Meble bambusowe.	Parawany japońskie.
	Muzyki i muzyczki

i o łaskawe względy prosi. 3007 5 6

Elastyczne wałeczki
do zaopatrywania drzwi i okien,
Gips i Kit do okien
jak również
Rogóżki żelazne, kokosowe i z łyczka Manilla, Szczotki
do wycierania nóg i
Chodniki kokosowe polecają
REIM i FRIEDRICH
Skład farb i handel materyałów pod „Czarnym Psem“ 2886 3 3
w Krakowie, ul. Floryańska, L. 45.

Wino węgierskie

„Bakator“ czyste wino węgier. stołowe	1 garniec	4 litry	**2 złr.**
Samorodner	1 „	4 „	**3 złr.**
Tokayskie szlachetne	1 „	4 „	**5 złr.**

poleca **Dom handlowy** pod firmą 2786 7 6
Antoni Suski, Kraków.

Najlepszą mąkę
z młynów parowych Tarnowskich
oraz
wszelkie towary kolonialne i spożywcze
utrzymują i sprzedają po najtańszych cenach
Składy hurtowne 2901 5 6
Związku handlowego Kółek rolniczych
w Krakowie (ul. Pijarska, L. 4).

Magasin de Nouveautes
MARYAN MYŚLIWIEC
w Krakowie, ul. Grodzka, L. 13,
ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności 3030 3 0
Magazyn Nowości
zaopatrzony w **albumy pluszowe i skórkowe,** we wszelkich gatunkach i rozmiarach, tudzież wyroby **z bronzu, skóry,** jako: **necessairy, pugilaresy, etui** na cygara i papierosy, **teczki, pamiętniki. Mydła, perfumy** francuskie i angielskie, **laski, krawaty, torebki podróżne, wachlarze, spinki,** nadto prawdziwe **francuskie GILZY do papierosów** i wszystkie inne artykuły w zakres **galanteryi** wchodzące. — **Cygarniczki bursztynowe.**
CENY UMIARKOWANE.

Zaspanie wykluczone.

„Union“ poprawny budzik 18 cm., porecz. regul. zła. **1·70,** z wiecznym kalendarzem zła. **2½,** w nocy świecący **40** centów drożej. 6 budzików „Union“ opłatnie do każdej stacyi pocztowej zła. **9½,** najlepsze zła **10½.**

Również tanie i gustowne są moje znane i ogólnie lubiane gatunki, wszystko wypróbowane i regulowane 13 łut. urzęd. cech. srebra: **remontoar** z **nowego srebra,** cięż. koperta złą. **3¾,** z potr. kopertą zła. **5, srebr remontoar** gustownie wykon. zła. **6, srebr. cylinder z podw. kopertą,** 3 srebr. pokrywy zła. **7, srebr. kotwicowe** o 15 kam. zła. **9,** z potr. kopertą zła. **10, złoty remontoar kotwic.** 14 kar. podw. koperta zła. **30,** mniejszy dla dam otwarty zła. **12. Zegarki dla robotników** nikl. wnętrze zła. **2¼,** tuzin zła. **23½.** Bardzo polecenia godne dla handlarzy. **Ścienny zegar 85** ct., tuzin zła. **8 50**

Nowość: salonowy zegarek stołowy, pozłacany i cyzelowany, około 30 cm. wys. bijący całe i pół godziny zła. **6,** z budzik. zła. **7.**

Łańcuszki okrągłe lub płaskie pancerne 12 łut. cech. srebro, około 50 gr. ważące zła. **3,** około 100 gr. zła. **5¼,** 14 karat. złoto ok. 50 gr. waż. zła. **56,** ok. 11 gramow ważące zła. **110.**

Remontoary męskie z podwójnego złota system „Longin“ w ogniu pozłacane, z podwójną kopertą odskakującą, gładkie lub rytowane, dokładnie idące zła. **5½,** najlepsze zła. **6½.** Dla pań bez podwójnej koperty zła. **6.**

Zegar z kukułką i przepiórką piękne snycerska robota, **bijący i repetyer,** około 1 metr wysokości zła. **18½** bez repetyera zła. **8.** 2880 9 20

Mayer's Wiener Uhren-Industrie,
Wien, I., Schottenring, 33 W. Ajenci za prowizyą poszukiwani. Cennik fabryczny darmo.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane 1534 24 0
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i perfumerye.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. Cena flakonu złr. 1·50

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr. pół flakonu złr. 1·60

Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 60 ct. całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. — Różowy dla blondynki, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct. większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 ct

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct

Jan Ihnatowicz

we **Lwowie** w sklepach własnych, ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka, róg Boimów. **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. **W Czerniowcach** Rynek. L. 2.

Istniejący już od 25 lat
Handel towarów korzennych, delikatesów, win, owoców połudn. i dziczyzny
pod firmą 2944 8 10
A. LIEBESKIND
w Krakowie, ul. Floryańska, hotel „pod Różą“,
poleca **na ŚWIĘTA**
świeżo nadeszły transport **owoców tyrolskich, włoskich i styryjskich, cukru,** najprzedniejszy kanar, **migdałów, rodzynków, cykaty, kawy** w najprzedniejszych gatunkach, **herbat rosyjskiej i chińskiej, konserw** amerykańskich i francuskich.
Ryby marynowane, wędzone i świeże. — Kawior astrachański. Sery w różnych gatunkach. — Bakalie i t. p. — Wielki wybór dziczyzny, jako to: sarny, zające, dziki, tak w całości jak i na części, bażanty, kuropatwy, słomki, kwiczoły, kapłony, kaczki.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Na Gwiazdkę
kompletne
urządzenia na drzewko
od 1 złr. 50 ct., 2 złr. 50 ct., 5 złr. 10 ct., jakoteż
pojedyncze ozdoby, lichtarzyki
itp. **po bajecznie niskich cenach**
poleca
S. W. NIEMOJOWSKI
fabryka niezrównanych tutek higienicznych,
Kraków, Sukiennice, 28.
Lwów, ulica Hetmańska, 24.

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby **stawów, mięśni** i **nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jako też atonię kiszek i otyłość zapomocą mięsienia (**Massage**), według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2 do 4 po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy **ul. Grodzkiej, pod L. 32.** 2285 35 50

Kamienica jednopiętrowa
z trzema oficynami pod **L. 18 w ulicy Zwierzynieckiej do sprzedania.** Dochód przeszło 8 procent. Kapitał potrzebny 13000, z czego na drugiej hipotece pozostać może 5000 złr.
Wiadomość u stróża. 2896 2 2

Potrzebne
5000 złr. w. a.
na pewną hipotekę. 3010 2 2
Zgłoszenia przyjmuje **kancelarya adwokata Karola Pieniążka, ulica Grodzka,** dom Wgo Schwarza.

Obiady i kolacye
zdrowe domowe, abonamenta tygodniowe lub miesięczne. Ceny bardzo umiarkowane. — **Plac Szczepański, L. 9.**



P. MOOR
SKŁAD FUTER
Kraków, ul. Grodzka, L. 32,
Filia: w Tarnowie, ulica Krakowska,
2714 przy c. k. Starostwie, 14 0
poleca swój doborowo zaopatrzony
Skład futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich,
gotowych i na sztuki.

Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacye, które wykonuję punktualnie **po najtańszych cenach.**

W. C. Angelus
dawniej **F. Bruno Hahn**
Kraków, Grodzka, L. 2,
poleca 2935 8 0
Nowości w zabawkach
Gry towarzyskie od 10 ct. i tanie **ozdoby na drzewko.**

Starszy, rutynowany
magister farmacyi
poszukuje miejsca od **Nowego Roku (1894 roku).** Wiadomość: **„Droguerya pod „Opatrznością Boską“, Kołomyja.** 2689 15 20

HANDEL JANA JANIGI
w Rynku głównym, Linia A—B,
świeżo uporządkowany, zaopatrzony we wszelkie świeże, dobrowe **towary kolonialne, delikatesy, wina, wódki koniaki rumy i ozdoby na drzewko,** tanie poleca po najumiarkowańszych cenach. 2697 26 0

Dwór Raciborsko p. Wieliczka, potrzebuje
ekonoma
doświadczonego, bez rodziny, dla dwóch folwarków. — Do podań dołączyć należy dosłowne odpisy świadectw. 3004 2 3